

aktualności lokalne

2 (5)

26 stycznia 1998 r.

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 50 gr

m. Złotów, gm. Złotów, gm. Zakrzewo, g. Lipka, mig Krajenka

INKAS
Autoryzowany Sprzedawca

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów
tel. (0-67) 263-63-41

oferuje

- **KASY FISKALNE**
JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,
OPTIMUS
- **DRUKARKI FISKALNE**
POSNET, ELZAB,
EMAR, DUO,
OPTIMUS
- **SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY**

ZAPRASZAMY!

CENY KONKURENCYJNE



FIRMA HANDLOWA WOJCIECHOWSKI

oferuje po atrakcyjnych cenach:

- * glazurę ścienną i podłogową (bezpośredni import z Hiszpanii)
- * wyposażenie łazienek
- * grzejniki Purmo, Convector, inne
- * kotły c.o. (węgiel, gaz, olej)
- * materiały budowlane drzwi, okna, płyty NORGIPS

RATY!

Zapraszamy do naszych sklepów
Złotów,
ul. Obr. Warszawskiej 21, tel. 263 44 83
ul. Obr. Warszawskiej 4, tel. 263 27 91



KOMP DRUK

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA KAS I Drukarek FISKALNYCH ORAZ WAG ELEKTRONICZNYCH

- * KASY FISKALNE - OPTIMUS-IC, APOLLO, SAMSUNG ER 350E
1690 zł, po odliczeniu podatku **845 zł**
- * DRUKARKI FISKALNE - POSNET, ELZAB
- * ZESTAWY KOMPUTEROWE - DRUKARKI, AKCESORIA
- * PIECZĄTKI
- * PRASA KOMPUTEROWA

Sprzedaż ratowa oraz leasing!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!



ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLOWY



- doskonale
pieczywo

77-400 Złotów, ul. Miła 1
tel./fax (067) 263 58 53, tel. (067) 263 55 98

Producent szerokiego asortymentu pieczywa żytniego pełnoziarnistego o unikatowej recepturze i technologii wypiekanego w specjalnych warunkach przez okres 7 godzin oraz pieczywa pszennego tostowego i gatunkowego o przedłużonej trwałości.

Złotowska firma „Granum” od kilku lat należy do liczących się producentów pieczywa ciemnego w kraju. Chleb z „Granum” znajduje odbiorców dosłownie na terenie całej Polski.

Według testów przeprowadzonych na pieczywie ciemnym przez Polskie Towarzystwo Ekonomiki Gospodarstwa Domowego w Warszawie, pieczywo żytnie pełnoziarniste oferowane przez zakład „Granum” należy do produktów o najwyższej jakości. Z badań wynika, że pieczywo z „Granum” posiada bardzo dużą zawartość błonnika i węglowodanów przy jednoczesnej niewielkiej ilości tłuszczu. Dzięki tym właściwościom razowe pieczywo zapobiega przyswajaniu szkodliwych substancji typu metale ciężkie czy cholesterol. Przyspiesza również trawienie, powoduje uczucie sytości.

Produkcja w firmie „Granum” rozpoczęła się w 1992 roku od wypieku pieczywa żytniego pełnoziarnistego produkowanego na bazie mąki żytniej razowej i żyta łamanego. Mąka razowa ma skład chemiczny najbardziej zbliżony do ziarna, a więc zawiera najwięcej wartościowych składników

i mniej skrobi. Dla porównania w mące jasnej jest dwa do pięciu razy mniej żelaza, magnezu, manganu, miedzi, cynku niż w ciemnej.

W „Granum” technologia wypieku oparta była i jest na naturalnym kwasie z mąki żytniej, bez polepszaczy i środków konserwujących. Sam wypiek przebiega w czasie od 7 do 17 godzin i dokonywany jest w piecach turbocisnieniowych.

Produkcja pieczywa w zakładzie „Granum” to aż 38 rodzajów wszelkiego rodzaju chleba. Każdy różni się między sobą właściwościami, smakiem i dodatkami. Obok tradycyjnego chleba i bułek wypieka również między innymi „tosty babuni”, pieczywo śniadaniowe, chleb ham-



burski, sojowy, wiejski, z dodatkami słonecznika, oraz znakomity pumpernikiel. Każdy wypiek jest porcjowany, pakowany próżniowo i utrwalany termicznie. Z nowości cieszących się sporym uznaniem warto wymienić chleb z dynią (znakomity w profilaktyce prostaty) oraz chleb z amarantusem. Ten ostatni dodatek zyskał sobie miano „zboża XXI wieku”. Posiada substancje rozpuszczające złoży cholesterolu i obniżające jego poziom we krwi. Białko amarantusa posiada przyswajalność większą niż białko mleka, jęczmienia, kukurydzy i żyta. Dodatkowo ma bardzo dużą zawartość żelaza, magnezu i wielu witamin oraz nie fermentujące włókno spożywcze obniżające ryzyko chorób nowotworowych.

Złotowska firma zatrudnia dziś 38 osób plus sześciu uczniów. Jak mówi właściciel piekarni, to dobrzy pracownicy. W 1992 roku zakład mieścił się na 150 metrach kwadratowych. Dziś, w wyniku wielu inwestycji, powierzchnia wzrosła do ponad 600 metrów kwadratowych. Jednak na tym nie koniec, bowiem do istniejących już pomieszczeń produkcyjnych dobudowywane są kolejne. Obecnie firma „Granum” wypieka 60 ton pieczywa miesięcznie. Zakład dysponuje nowoczesnym sprzętem, co w połączeniu z wysokimi kwalifikacjami załogi powoduje, że „Granum” jeszcze długo nie musi obawiać się konkurencji. Potwierdzeniem tego niech będzie fakt przyznania I miejsca w III Konkursie Piekarskim zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego.



Palcem w bucie

Złotowski Euro-Eco Meeting organizowany będzie już po raz czwarty. Kto wie, mając w perspektywie zbliżające się wybory samorządowe, może być to ostatnia edycja tej, co by nie mówić, całkiem niezłej imprezy. Byłaby to niewątpliwa strata dla mieszkańców Złotowa, gdyż pomijając pierwszą edycję, kiedy to zamiast najeżdżenia tysięcy turystów, Jeana Michaela Jarre'a i Stinga, mieliśmy dwa tygodnie deszczu, i sytuację, gdzie burmistrz miasta musiał „zachęcać” kluczykami do swojego samochodu grupę Perfekt do tego, by ta zechciała wystąpić na deskach amfiteatru, to już druga i trzecia edycja była całkiem niezła, o czym świadczą opinie zwykłych złotowian. O powodzeniu zeszłorocznej imprezy zadecydował na pewno fakt, że rozciągnięty w czasie meeting został skrócony do trzech dni, w trakcie których każdy znalazł coś dla siebie. I dobrze, bowiem nareszcie stał się on rzeczywiście formą zabawy dla wszystkich.

Co do takiego charakteru imprezy istniejąca pełna zgodność pomiędzy członkami zarządu miasta i ich oponentami. Różnice pojawiają się w momencie analizy jej nazwy. Tak naprawdę to nikt nie potrafi powiedzieć, w czym przejawia się europejska i ekologiczna strona meetingu. Bo nie jest to chyba konkurs piosenki ekologicznej (nic nie umniejszając artystycznym umiejętnościom piosenkarzy) ani seminaria, z których nasze miasto specjalnie wiele nie wyniosło. Nie wiem, może uznano, że pod tym względem wszystko u nas jest w jak najlepszym porządku, choć przyznam szczerze, że patrząc choćby na niektóre materiały

zamieszczone w tym numerze „Aktualności”, nie ma w tej materii specjalnych powodów do optymizmu. W tym miejscu warto podkreślić, że za całość imprezy odpowiedzialny jest Zarząd Miejski w Złotowie i generalnie wszystkie pochwały, jak i słowa krytyki kierowane są pod jego adresem. Czy słusznie? Póki co tak, bowiem zarząd samodzielnie prowadzi wszelkie działania organizacyjne, nie pytając specjalnie o zdanie mieszkańców. Wierząc jednak w jego dobre intencje zakładam, że jest to bardziej swego rodzaju niedopatrzenie aniżeli konkretna decyzja przedstawicieli zarządu.

W związku z powyższym czy nie warto się zastanowić nad powołaniem do życia stowarzyszenia, towarzystwa, jak zwał tak zwał, które w pewien sposób zajęłoby się organizacją tego typu przedsięwzięcia. Dzięki temu można by załatwić trzy sprawy za jednym zamachem. Po pierwsze: nad przygotowaniem kolejnych Euro Eco praca trwałaby okrągły rok, a nie jak do tej pory ad hoc. Jest to istotna kwestia, zważywszy na fakt, że burmistrz miasta ma wiele bardziej poważnych spraw do załatwienia aniżeli prowadzenie negocjacji z zespołami rockowymi. Po drugie: stowarzyszenie tworzyliby przedstawiciele różnych środowisk Złotowa, począwszy od

przedstawicieli władz miasta a skończywszy przykładowo na członku towarzystwa mniejszości niemieckiej (bez urazy). W ten sposób można by uniknąć zarzutu upolitycznienia imprezy, co w świetle wyborów, czy to parlamentarnych, czy samorządowych, nie jest bez znaczenia. Po trzecie: powołanie niezależnego stowarzyszenia w jakiś sposób zagwarantowałoby dalszy żywot imprezy bez względu na zawieruchy polityczne.

Powyższa koncepcja to tylko propozycja, którą pewnie trzeba by przedyskutować i ewentualnie skorygować. Najważniejszy jest jednak cel: zachować imprezę, niekoniecznie nazwę. Wierzę, że powyższy materiał będzie stanowił początek powszechnej dyskusji nad dalszymi losami Euro-Eco Meetingu. Czekam na Państwa opinie w tej sprawie.

Mariusz Leszczyński

PS. Z wielką przykrością informuję naszych Czytelników o podwyżce ceny gazety. Wierzę jednak, że nie zniechęci to Państwa do sięgnięcia po kolejne numery „Aktualności”.

Godziny dyżuru redakcyjnego „Aktualności”

Poniedziałek	8:00-12:00
Wtorek	8:00-11:00, 14:00-16:00
Czwartek	8:00-11:00
Piątek	11:00-17:00
Sobota	9:00-12:00

NA OKŁADCE

21 stycznia br. pani **Teresa Mitetzka**, którą widzimy na okładce, obchodziła... 103 urodziny! Wiek to bardzo poważny, prawda? Niewiele jest w kraju osób, które urodziły się w poprzednim stuleciu. Szacowna jubilatka jest w doskonałej kondycji, o czym może świadczyć fakt, iż nadal doskonale włada językiem niemieckim.

Pani Teresie życzymy zdrowia, radości i kolejnych 103 lat życia!

O jubileuszu (najstarszej?) złotowianki dowiedzieliśmy się dzięki uprzejmości pani Jolanty Zdrenki ze Złotowa, za co serdecznie dziękujemy.

Jeśli wiecie Państwo o czymś, co dotyczy naszego rejonu, jest ważne i mogłoby zainteresować czytelników „Aktualności”, zachęcamy do informowania nas o tym. Dzięki Państwa współpracy będziemy mogli dotrzeć do wielu nowych miejsc i uczynić nasz dwutygodnik jeszcze atrakcyjniejszym.



Firma
ADAM
Kazimierz Ogonowski
77-400 Złotów, ul. Dworzaczka 1, tel. 263-20-65

W sprzedaży:

- płytki Opoczno, hiszpańskie
- sanitariaty
- kleje, fugi
- wyposażenie łazienek

Przy zakupie płytek - klej gratis!
Możliwość sprzedaży ratalnej

aktualności
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński” 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Jan Grochocki, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Karina Krawczyk, Angelika Leszczyńska, Ewa Polańska, Henryk Szopiński, Aleksandra Terech, Krystyna Wojtasik, Joanna Ziach. Druk: PPR Tongraf w Pile. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Po naukę do nadleśnictwa



Złotów. Być może za kilka lat nauczyciele biologii z okolicznych szkół będą mogli prowadzić lekcje biologii na świeżym powietrzu. Jak poinformował nas nadleśniczy Ryszard Standio, Nadleśnictwo Złotów planuje stworzenie tzw. ścieżki dydaktycznej, wzdłuż której rosłyby drzewa, krzewy występujące w naszej strefie klimatycznej. W chwili obecnej, w pracowni jednego z inżynierów zatrudnionych w nadleśnictwie powstaje projekt ścieżki, która podzielona byłaby na dwie części. Pierwsza część znajdowałaby się na terenie okalającym siedzibę nadleśnictwa, druga, w potocznie zwanym zwierzyńcu w okolicach amfiteatru. Z oczywistych powodów pierwsze lekcje przyrody będą mogły odbyć się dopiero za kilka lat, jednak już dziś, zdaniem nadleśniczego, należy zastanowić się, w jaki sposób chronić zasadzone rośliny przed wandalami i złodziejami. Wystarczy tu wspomnieć zdewastowane ławki, które w ubiegłym roku służby komunalne za-

montowały na tzw. 8 drogach - dziś nie ma po nich śladu.

Na terenie naszego kraju istnieje kilka wzorcowych kompleksów leśnych, gdzie dokonano nasadzeń wszystkich występujących w naszym kraju drzew. Obszary te, mimo że utworzone dzięki ogromnym funduszom, nie są zbyt często odwiedzane przez mieszkańców naszego kraju. A szkoda, gdyż wiele można by się nauczyć. Miejmy nadzieję, że podobny los nie spotka i złotowskiego minikompleksu, o co

nauczyciele biologii.

Według R. Standio, na terenie otaczającej go siedzibę nadleśnictwa parku znajdzie się również miejsce na boisko sportowe, z którego będą mogły korzystać złotowskie dzieci. **M.L.**

Bili, aż zabili

Tarnówka. W niedzielę 11 stycznia br. w wyniku pobicia zmarł 35-letni mieszkaniec Tarnówki Stanisław D. Ofiarę zabójstwa znalazł w jego własnym mieszkaniu brat zmarłego. Mimo niezwłocznej próby ratowania życia, miejscowy lekarz stwierdził zgon. W wyniku dochodzenia, jeszcze tego samego dnia policja zatrzymała dwóch mężczyzn w wieku 20 i 24 lat podejrzanych o popełnienie przestępstwa. Na podstawie ich zeznań okazało się, że w niedzielne popołudnie cała trójka wspólnie biesiadowała racząc się alkoholem. W pewnym momencie, w niejasnych okolicznościach, doszło do bójki, podczas której zadano Stanisławowi D., jak się miało później okazać, śmiertelne uderzenia. Pobity wprawdzie dotarł o własnych siłach do swego domu, jednak w wyniku wewnętrznych obrażeń zmarł po krótkim czasie. Sąd Rejonowy w Złotowie, na wniosek prokuratury, zastosował wobec podejrzanych tymczasowy areszt - w najbliższym czasie postawiony będzie im zarzut pobicia ze skutkiem śmiertelnym. **M.L.**

Zakład Przemysłu Drzewnego

Punkt Handlowy - ul. Szpitalna 31, tel. 263-31-80

Przedstawicielstwo niemieckiej firmy KLEIBERIT oferuje:

- * kleje
- * pionki
- * silikon

Sklep firmowy poleca w sprzedaży:

- * boazerie
- * listwy wykończeniowe
- * program ogrodowy
- * panele ściienne i podłogowe
- * panele PCV

Godziny otwarcia: 8.00-16.00, soboty 9.00-13.00

Urząd Stanu Cywilnego w Złotowie

Urodzenia:

1. Stacewicz Jasiak Szymon
2. Plochocki Janusz
3. Woźniak Dominik
4. Ziach Patrycja
5. Mroziak Adrianna
6. Zawisza Piotr
7. Brzeziński Damian
8. Sikora Natalia
9. Barylak Emilia
10. Chylawska Katarzyna
11. Ślaski Patryk
12. Murach Marek
13. Hernik Michalina
14. Buczek Damian
15. Purgal Hubert
16. Baryła Dominika
17. Pikulik Weronika
18. Wawrzon Kacper
19. Kowalski Adrian
20. Julke Daniel
21. Komitzer Jakub
22. Świtoni Dawid
23. Rusiecki Karol
24. Krajewska Magdalena
25. Zazlak Izabela
26. Ryczkowski Przemysław
27. Winiarski Miłosz
28. Belka Wojciech

Matżeństwa:

1. Wojciechowski Jarosław i Bochińska Karina

2. Pawlak Aleksander i Banaś Ewa
3. Krawczak Norbert i Szlaj Bernadeta
4. Korczak Ryszard i Kobus Mariola
5. Dober Adam i Kargul Marlena

Zgony:

1. Jendhof Edward
2. Lasak Władysław
3. Kowalska Zofia
4. Klimek Franciszek
5. Rossa Krystyna
6. Wajs Joanna
7. Osajda Marianna
8. Krupiński Mieczysław
9. Michallek Marian
10. Wańkiewicz Franciszek
11. Cwikliński Józef
12. Musiał Konstanty

USC Krajenka

Matżeństwa:

- Waleński Tadeusz Juda Jan i Słepicka Irena rod. Michalek
Kolodziej Łukasz Przemysław i Szymańska Iwona Agnieszka

Zgony:

- Wawrzyniak Anastazja rod. Kokowska
Stejbach Józef

Burmistrz - 2 wójt - 3

Widać nie bez powodu w sierpniowej edycji „Wiadomości Krajeńskich”, może nieco wówczas żartobliwie, napisano, że szczęśliwą cyfrą burmistrza Krajenki jest nr „2”. Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od konkursu „Wielki polski Burmistrz, Wójt Roku 1997”, w którym to Janusz Szczerbiak uplasował się na drugiej pozycji, zostając tym samym Burmistrzem Województwa.

Trzynastego, aczkolwiek szczęśliwego, stycznia rozstrzygnięty został plebiscyt „Ludzie Roku 1997”, gdzie wyboru w poszczególnych dziedzinach dokonywali dziennikarze piśklich mediów. W dziedzinie „samorządy, administracja, praworządność” na drugim miejscu znalazł się burmistrz Janusz Szczerbiak - „samorządowiec z krwi i kości, przedsiębiorczy, zapobiegliwy gospodarz, życziwy człowiek”, któremu daleko do wielkiej polityki. Wiemy jest idei pozytywistycznej pracy organicznej. Na trzecim miejscu, zaraz za burmistrzem Szczerbiakiem uplasował się Kazimierz Trela - wójt gminy Złotów - „inicjator powołania Związku Gmin Krajna, człowiek z otwartą głową... dobry organizator i negocjator”. Samorządy to jedyna dziedzina rankingu, na wyżynach której znaleźli się mieszkańcy Krajny.

Włodarzom gminy i miasta Krajenka oraz gminy Złotów gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. **E.P.**

Projekt budżetu zatwierdzony

Zakrzewo. 12 stycznia br. odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy. Zarząd zapoznał się z opinią Regionalnej Izby Obrachunkowej o projekcie budżetu gminy. RIO wyraziła pozytywną opinię o przedłożonym projekcie budżetu, wniosła jednak zastrzeżenia od informacji o stanie mienia komunalnego, która odbiega nieco od projektu.

Na posiedzeniu zarząd wytypował nieruchomości komunalne przeznaczone do sprzedaży w 1998 roku. Zarząd zamierza sprzedać przede wszystkim komunalne, które są nieopłacalne w utrzymaniu, a lokatorzy wystąpili z wnioskami o ich nabycie.

Rozpatrzono też wnioski szkół: Śmiardowo Złotowskie w sprawie nauki w klasach łączonych oraz Głomsk w sprawie przydziału etatu nauczyciela języka polskiego. Zarząd nie przychylił się do wniosku dyrektora szkoły w Głomsku, stwierdzając, że zatwierdzony przez kuratorium i organ gminy projekt organizacyjny szkoły przewiduje zatrudnienie polonisty, a sam fakt przybywania nauczycielki języka polskiego na

zwolnieniu lekarskim nie jest podstawą do zatrudnienia drugiego nauczyciela na czas nieokreślony. Szkoła zatrudnia obecnie polonistę na czas określony w ramach zastępstwa.

Dyrektor szkoły w Śmiardowie Złotowskim przedstawiła zarządowi propozycję rozłączenia klas, wyliczając, że w przypadku rozłączenia klas (w tej chwili w klasach łączonych uczy się młodzież klas VI i VII) wystąpi różnica 7 godzin lekcyjnych. Szkoła jest zdecydowana zrezygnować ze środków na zakup pomocy dydaktycznych, aby w ten sposób pokryć koszty rozłączenia klas. Decyzja w tej sprawie zostanie podjęta na kolejnym posiedzeniu Zarządu Gminy - po uzupełnieniu określonych przez zarząd danych.

Zarząd Gminy zapoznał się też z projektem uchwały o pierwszeństwie nabywania nieruchomości gminnych, ale został on przekazany do ściślejszego opracowania w myśl nowych przepisów o gospodarce gruntami. **K.W.**

Niby złapani, niby wolni...

Złotów. Pod koniec ubiegłego roku złotowska policja zatrzymała 6-osobową grupę przestępczą, która dokonała w ciągu minionych dwóch lat szeregu włamań na terenie Złotowa i okolic, m.in. do sklepów spożywczych na ulicy Kujawskiej i Krzywoustego, do Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotowie, domu mieszkalnego na ulicy Szkolnej, Ośrodka Doskonalenia Zawodowego. W wyniku zatrzymania podejrzanych, część skradzionych przedmiotów została odzyskana. Dokładna wartość wszystkich skradzionych rzeczy nie jest dokładnie znana, gdyż w trakcie przesłuchań okazało się, że kilka włamań w ogóle nie zostało zgłoszonych policji przez poszkodowane osoby.

Spośród szóstki podejrzanych, czwórka to mieszkańcy Złotowa. Trójka z nich nie ukończyła dwudziestego roku życia. W momencie publikacji artykułu podejrzani przebywali na wolności, lecz być może prokuratura zwróci się do Sądu Rejonowego o zastosowanie wobec nich środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztu. Według Romana Wawrzyniaka, komendanta Komendy Rejonowej Policji w Złotowie, w najbliższym czasie skradzione przedmioty wrócą do swych prawowitych właścicieli. Dotyczy to również sprzętu audio-video, jaki został wyniesiony z SP nr 3. **M.L.**

Koncert dla przedszkola

Lipka. W Gminnym Ośrodku Kultury w Lipce 15 stycznia odbył się godzinny „Karnawałowy koncert dla przedszkola” przygotowany przez instruktorów Małgorzatę Karbownik i Bogdanę Jarząbą. Wystąpiły w nim zespoły taneczne „HIP-HOP” i „MAGADAN” oraz zespół wokalny „SAMA” w składzie: Sandra Czaja, Magdalena Knyba, Joanna Nojman i Anita Rogaczewska. Warto wspomnieć, że w trakcie występu dziewczyny zaśpiewały m.in. piosenkę „Agata” z tekstem Ewy Pufal i muzyką B. Jarząbą.

Przedszkolaki przyjęły zorganizowany dla nich koncert entuzjastycznie. Szczególnie najmłodsza grupa 3-4-latków, które najpierw zaczęły tańczyć obok rzędów, potem przeniosły się pod, a w końcu i na scenę. Za ich przykładem poszły inne dzieci i tylko

mała ich grupka i panie przedszkolanki pozostały na widowni. I w efekcie, co się rzadko zdarza, finał koncertu został wykonany wspólnie przez występujących i publiczność.

Zapytana o wrażenia po występie Urszula Boroń, dyrektorka Przedszkola w Lipce, odpowiedziała, że jest bardzo zadowolona z tego, że jej wychowankowie mogli uczestniczyć w takiej imprezie, bo była to dla nich niewątpliwą atrakcją. I dodała, że z radością powitałaby zaproszenie na kolejny taki występ.

Organizatorzy za naszym pośrednictwem bardzo serdecznie dziękują nauczycielom ze Szkoły Podstawowej w Lipce za to, że zwolnili młodych artystów z 2 godzin lekcyjnych po to by mogli oni wystąpić w koncercie. **J.Z.**

Informator AKTUALNOŚCI

Telefony alarmowe	Zakrzewo	
pogotowie ratunkowe	999	Urząd Gminy 266707
straż pożarna	998	Lipka
policja	997	Urząd Gminy 2665041
PKP		Mszę św.
Złotów	2633081	Złotów
Krajenka	2638346	Parafia WNMP - w dni powszednie
Zakrzewo	2667028	7:00, 9:00, 18:30;
Lipka	2665027	niedziele i święta:
PKS		- kościół parafialny 7:00, 9:00,
Złotów	263 2965	11:00, 14:00, 18:30.
Pogotowie. Usługi		- szkolny 8:00, 9:30, 11:00, 12:15
Złotów		dyżury kancelarii parafialnej pn.-wt.
Przychodnia Rejonowa	2633139,	16:00-18:00, śr.-pt. 9:30-12:00
2633396		Krajenka
Pogotowie Energetyczne	2632550	Parafia Rzymskokatolicka ul. Szkol-
Wojewódzki Zakład		na 1, 2638351 - w dni powszednie
Weterynarii	2635154	7:00, 17:00; w niedziele i święta
TAXI	2632555, 2632478	7:30, 9:00, 12:00, 16:00
Krajenka		Zakrzewo
Przychodnia Rejonowa	2638547	Parafia Rzymskokatolicka ul. Do-
Zakrzewo		mańskiego 3, 2667020 - w dni po-
Ośrodek Zdrowia	2667094	wszednie 18:00; w niedziele i święta
Lipka		8:00, 11:30
Ośrodek Zdrowia	2665031	Lipka
Urzędy		Parafia Rzymskokatolicka tel.
Złotów		2665015;
Urząd Miejski	2632491	Kościół p.w. św. Katarzyny Alek-
Urząd Gminy	2635305	sandryjskiej, msze św. W dni po-
Urząd Rejonowy	2633220	wszednie 17.30; niedziele i świę-
Rejonowy Urząd Pracy	2637001	ta 8.00; 12.00; 17.30
Krajenka		Kościół w Batorowie - niedziela
Urząd Miasta i Gminy	2638508	godz.10.00

Z ostatniej chwili

Pani Donata Kilar nie jest już kuratorem oświaty. Kilka dni temu złożyła dymisję na ręce wojewody piłskiego Ireneusza Michalaka.

Co by nie powiedzieć o pani Donacie, to obiektywnie należy przyznać, że okres pełnienia przez nią funkcji kuratora, należał do jednych z najciekawszych w historii piłskiej oświaty. Szkoła tylko, że wokół jej odejścia pojawiło się tyle niezdrowych emocji.

Złotów ma nowego kierownika Urzędu Rejonowego. Jest nim Tomasz Fidler (25 lat), który jest chyba najmłodszym urzędnikiem w kraju, piastującym takie stanowisko

I znowu pożar

Lipka. 14 stycznia spalił się, mimo akcji gaśniczej, budynek mieszkalny w Buczku Nowym. Na miejsce zdarzenia przyjechały dwa wozy Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipce i dwa wozy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej ze Złotowa. Trwającą 4,5 godziny akcją kierował kapitan Sławomir Rogut, dowódca zmiany JRG. Na razie znana jest jedynie przypuszczalna przyczyna pożaru - uszkodzony przewód kominowy i szacunkowe straty - 30 tys. złotych. **J.Z.**

Hojność parafian

Krajenka. Nie po raz pierwszy krajanie dali dowód swej życzliwości i hojności. Obok wielu akcji o charakterze ogólnopolskim, w niedzielę 11 stycznia 1998 roku, mieszkańcy miasteczka wspomogli lokalnych pogorzalców.

Z inicjatywy miejscowej parafii i „Caritas” zorganizowano zbiórkę pieniędzy, w wyniku której zebrano łącznie 700 zł. Pieniądze przekazano poszkodowanej rodzinie. **E.P.**

Budka Suflera w Złotowie?



W dniach od 9 do 12 lipca br. odbędzie się kolejna edycja Euro-Eco Meetingu Złotów '98. Jak poinformował nas burmistrz Złotowa Stanisław Wełniak, przedstawiciele władz miasta są już po pierwszych rozmowach i spotkaniach w sprawie organizacji tegorocznej edycji. Rzecz najważniejsza to oczywiście gwiazdy, jakie ewentualnie miałyby zagrać na scenie złotowskiego amfiteatru. Zgodnie ze wstępnymi ustaleniami, w tym roku będą to Budka Suflera i Maryla Rodowicz. O lepszy skład, trzeba obiektywnie przyznać, byłoby niezwykle trudno.

Oprócz koncertu gwiazd, podczas Euro Eco będzie dziać się jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy. Tradycyjnie już w okolicach Domu Kultury powstanie ekologiczne miasteczko, gdzie dzień i noc będzie można coś zjeść, wypić oraz posłuchać dobrej muzyki.

Zorganizowany będzie również konkurs piosenki ekologicznej. Organizatorzy chcą, aby konkurs miał charakter międzynarodowy. W tym też celu postanowili wejść w kontakt z Fundacją Polonia, która zajmuje się sprawami mniejszości polskiej w krajach m.in. byłego Związku Radzieckiego. Skąd Fundacja Polonia? Otóż kilkanaście lat temu w Złotowie odbywały się finały przeglądu chórów polonijnych. Chcąc w pewien sposób odnowić przerwany zwyczaj, władze miasta postanowiły zaprosić fundację do wspólnego zorganizowania konkursu piosenki ekologicznej. Po raz kolejny złotowskie Euro Eco wspomógł Polski Komitet Olimpijski, który patronować będzie imprezom sportowym rozgrywanym w tym czasie na terenie miasta.

Według burmistrza obok akcentów czysto rozrywkowych będzie miejsce i na poważniejsze sprawy. W trakcie trwania imprezy organizatorzy chcą przeprowadzić profesjonalne międzynarodowe seminarium na tematy ekologiczne. Seminarium, w którym wzięliby udział m.in. goście z Niemiec i Szwecji, miałyby zostać przeprowadzone w piłskim hotelu Rodło, przy wydatnej pomocy Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jakie zagadnienie będzie przedmiotem seminarium, dziś jeszcze nie wiadomo. Tak samo jak nie wiadomo, czy podczas lipcowej imprezy zagości w naszym mieście po-

pularne „Lato z radiem”. Jeśli wizyta doszłaby do skutku, takiej promocji mogłoby pozazdrościć Złotowowi każde miasto w Polsce.

Niestety, termin Euro-Eco Meetingu już kolejny raz pokrywa się z terminem innej imprezy Blues Expressu w Zakrzewie. Jest to niezwykle niezręczna sytuacja, zważywszy, że data zakrzewskiego festiwalu od lat jest niezmienna. Nie jest do końca jasne, kto podejmuje w tej materii decyzje, ale obiektywnie należy przyznać, że ustalenie identycznej daty organizacji meetingu jest co najmniej posunięciem nie fair wobec Domu Polskiego w Zakrzewie. Już w ubiegłym roku o mało co nie doszło do lokalnego skandalu, bowiem pierwotnie koncert Lady Pank, Urszuli i

Roberta Chojnackiego planowany był na sobotni wieczór, czyli w ten sam dzień co finałowy koncert Blues Expressu. Na szczęście po wielu zabiegach Henryka Szopińskiego, dyrektora bluesowych warsztatów, władze Złotowa przesunęły termin koncertu gwiazd rocka na niedzielę. Nie smak jednak pozostał. Obecnie burmistrz miasta planuje dojść do porozumienia z organizatorami Blues Expressu, by połączyć w jakiś sposób siły dla dobra obu imprez. Dziś trudno jeszcze cokolwiek zawyrokować w tej sprawie, lecz nie powinniśmy się zdziwić, jeśli H. Szopiński odrzuci tę propozycję. Dlaczego? Otóż pomijając fakt, że ustalając termin organizacji Euro Eco, nikt zakrzewiaków nie pytał się o zdanie, ważniejszą sprawą jest szyld, jaki miałyby ewentualnie firmować obie imprezy. Biorąc pod uwagę choćby środki zaangażowane w złotowskie Euro Eco, siłą rzeczy Blues Express zszedłby na drugi plan. Taki wariant na pewno nie zadowoli człowieka, który od dobrych kilku lat poświęca większość swojego czasu, by zorganizować niskobudżetowy koncert znany praktycznie w całym kraju. Jeszcze inna kwestia dotyczy scenariusza, według którego miałyby nastąpić ewentualne połączenie obu imprez. Według znawców bluesa, nie istnieje kategoria muzyki pod nazwą blues ekologiczny. Ale to już zupełnie inny problem.

Tegoroczne Euro Eco odbędzie się dzięki środkom finansowym pochodzącym z budżetu miasta (50 tys. złotych) oraz z kasy zaprzyjaźnionych z imprezą sponsorów (?).

M.L.

Centrum Hipoterapii i Rehabilitacji

ZABAJKA

nad jeziorem Piaskowym (Zamza) w Stawnicy k. Złotowa

zaprasza na jedno-

i kilkudniowe pobyty

proponując:

- przejażdżki konne
 - wycieczki bryczką
 - kuligi
 - dyskoteki
- oraz ognisko z pieczeniem kielbasek



Centrum organizuje imprezy okolicznościowe: wesela, stypy, komunie, studniówki, zjazdy, sympozja, konferencje.

Serdecznie zapraszamy!

tel. kontaktowy - 263 42 54, 216 82 81; sekretariat ośrodka - 263 20 02

Gdzie ta ekologia?

Podczas świątecznej sesji Rady Miejskiej w dniu 30.12.97 r. radni dyskutowali nad projektem uchwały w sprawie uznania za użytek ekologiczny jeziora Baba z terenami przyległymi. Niestety, na wniosek Zarządu Miasta, który poparła Komisja Gospodarki Miejskiej, do uchwalenia uchwały nie doszło.

A szkoda, bowiem gdyby decyzja była inna, wspomniana uchwała zapoczątkowałaby de facto ekologiczną działalność na terenie miasta. Tak się nie stało. Dlaczego? Inicjatorem, czy jak kto woli pomysłodawcą powstania obszaru chronionego była Liga Ochrony Przyrody z Krystyną Kosibą na czele. Na wniosek Ligi inspektor Urzędu Miasta do spraw ochrony środowiska Jan Kowalski podjął się zadania opracowania materiałów i niezbędnych danych. Inspektor wskazał na trzy miejsca, gdzie ewentualnie mógłby powstać taki teren: okolice dorzecza Głomi, teren przy ulicy Partyzantów oraz okolice jeziora Baba. Cały problem polegał jednak na tym, że wskazane miejsca okalały prywatne tereny.



W związku z powyższym Wojewódzki Konserwator Przyrody zasugerował, aby skupić się na miejscu, gdzie sprzeczności interesów wynikające z prawa własności do terenu są najmniejsze. Takim miejscem miało być jezioro Baba. Niestety i tu nie wszystko było oczywiste. Należałoby bowiem wypowiedzieć umowy dzierżawcze gruntów położonych przy ul. Łowieckiej oraz rozwiązać kwestię ogródków działkowych znajdujących się po przeciwległej stronie, gdzie stosuje się nawozy, środki ochrony roślin, definitywnie wykluczające powstanie strefy ekologicznej. W tym miejscu trzeba dodać, że teren dojazdowy na ogródki od strony ul. Jerozolimskiej przedstawia opłakany stan. Pełno śmieci, worków foliowych i gruzu.

Nie jest tajemnicą, że największym przeciwnikiem powyższej koncepcji był Polski Związek Działkowców, reprezentowany przez Zarząd Ogródków Działkowych „Jedność” w Złotowie. Wystosował on do burmistrza miasta Złotowa list, w którym napisano: „(...) zwracamy się z prośbą o odstąpienie od zamiaru ustanowienia obszaru chronionego w rejonie Góry Żydowskiej. (...) Uzasadnienie: W obecnej dobie uprawa na działkach bez środków ochrony roślin i nawożenia jest niemożliwa. Stosuje się je w minimalnych, koniecznych ilościach wskazanych przez Kwarantannę Ochrony Roślin”.

Spytać ktoś może, co to właściwie za teren to jezioro Baba i Góra Żydowska? Dokładnie chodzi o ponad 24 ha łącznie z rzeką Głomią. Gdyby doszło to utworzenia tutaj terenu ekologicznego, to w myśl uchwały zabroniono by pozyskiwania lub niszczenia drzew i krzewów, zanieczyszczenia terenu, palenia ognisk i wypalania traw, zakłócania ciszy czy wreszcie niszczenia gleby za pomocą środków chemicznych. Według Jana



Kowalskiego cały proponowany teren stanowi pozostałość krajobrazu polodowcowego. Fizjograficznie Góra Żydowska jest jednym z fragmentów ozu polodowcowego, ciągnącego się od jeziora Łęczyn, poprzez Złotów aż do wsi Święta. Jezioro Baba wypełnia polodowcową rynną przyozową. Górę Żydowską porasta grupa starych dorodnych dębów i z tego względu jest już objęta ochroną. Ponieważ stanowi ona nieodłączny element z jeziorem Baba, dlatego powinna być ujęta w proponowanym użytku ekologicznym.

Na wspomnianym terenie istnieją cztery duże żeremie bobrów (żeremie umieszczone są na brzegu rzeki Głomi). W jeziorze prawdopodobnie występuje żółw błotny. Samo jezioro jest praktycznie niedostępnym kąpieliskiem, z tego też względu stanowi doskonale miejsce odpoczynku i żerowania ptaków na trasie wiosennych i jesiennych przelotów. Gniazdują na nim błotniaki stawowe i labędzie nieme, przebywają na nim czaple żurawie i kilka gatunków kaczek. Ze względu na niedostępność jeziora trudno jest określić, jakie jeszcze ciekawostki flory i fauny ten teren posiada.

Zdaniem J. Kowalskiego zagrożeniem dla proponowanego terenu chronionego jako „użytek ekologiczny” są pracownicze ogródki działkowe (porzucane przy działkach śmieci typu folia, plastiki, papiery, opony oraz używanie środków roślin i nawozów sztucznych) i proces samowolnego powiększania działek w kierunku jeziora kosztem jego brzegów. Inne zagrożenie to ścieki spływające z ulicy Łowieckiej.

Wszystko wskazywało na to, że utworzenie takiego terenu będzie tylko formalnością. Decyzja Zarządu Miasta była jednak jednoznaczna. Miasta nie stać na taką inwestycję i rzecz należy odłożyć na czas bliżej nieokreślony.

Radni 14 głosami poparli stanowisko zarządu i sprawa wróciła do stanu pierwotnego. Pytana o uzasadnienie stanowiska zarządu, sekretarz urzędu Zofia Nowicka odpowiedziała: *... W tej chwili jest taka sytuacja, że teren chroniony wymaga szczególnych nakładów. Przede wszystkim chodzi o wykup otaczających jezioro działek. Aktualnie gmina nie posiada na ten cel środków. Myślę, że w tym momencie my, jako miasto, nie jesteśmy przygotowani, żeby mieć w samym centrum miasta teren chroniony, co nie oznacza, że nie są spełniane warunki związane z utrzymaniem ekosystemu tam występującego...*

Teren ekologiczny w centrum miasta, co za dziwoląg! Czysta woda w jeziorach, brzoza..., zielona trawa, zwierzęta w lesie, świergot ptaków, jakie to dziwne!

Naturo, gdzie jesteś?

Aleksandra Terech

DOMAL
ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY
Emil Kwiatkowski

*Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji
systemów alarmowych*

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji

**systemów alarmowych
telewizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów**

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92

POLICJANT PILNIE POSZUKIWANY

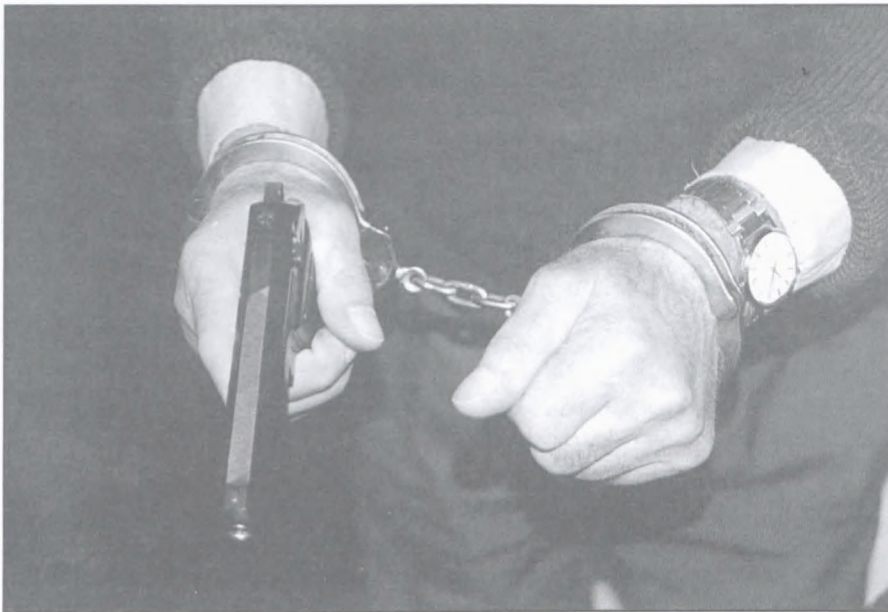
Zakrzewo. W trakcie reporterskich wyjazdów w teren spotykam się z coraz licznymi i coraz bardziej zdecydowanymi stanowiskami mieszkańców gminy Zakrzewo co do konieczności powstania na jej terenie posterunku policji. Trudno się mieszkańcom dziwić. Ostatnie dwa lata wyraźnie pokazały, że z bezpieczeństwem mieszkańców i ich dobytku wcale nie jest tak dobrze.

Gwałtownie rosnąca liczba włamań do sklepów, prywatnych posesji czy ostatnio do punktu skupu dziczyzny w Kujanu (skradziono tuszę daniela), potwierdzają w pełni obawy mieszkańców.

Aktualnie, już tylko chyba dzieci z przedszkola nie wiedzą, że w Zakrzewie i okolicy można spokojnie kraść, bo brak tu jest policji, a do tego bardzo oszczędni, miejscowi gospodarze ułatwiają potencjalnym złodziejaszkom ich pracę poprzez wyłączanie w godzinach nocnych oświetlenia. Należy im co prawda oddać sprawiedliwość, po ostatnim opublikowanym materiale chyba się coś jednak zmieniło i to na lepsze.

W chwili obecnej wszystkie podstawowe zadania z zakresu zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom gminy Zakrzewo wykonują policjanci z odległego Posterunku Policji w Lipce. Zdaniem mieszkańców sama już odległość pomiędzy tymi miejscowościami jest elementem, który w znacznym stopniu utrudnia szybkie, konkretne i zdecydowane policyjne działania.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że funkcjonariusze z Lipki bardziej zajmują się na zakrzewskim terenie pracą dostarczo-



ną przez przestępców, tj. realizacją zadań dochodzeniowo-sledczych, niż tak oczekiwaną prewencją.

Nam mieszkańcom chodzi w całej sprawie o rzecz prostą i mało złożoną. Chcemy czuć się w miejscu swego zamieszkania tylko (a może aż ?) bezpieczni, każdy z nas oczekuje, że w naprawdę trudnej sytuacji będzie można liczyć na fachową, szybką pomoc.

Jedną z możliwości rozwiązania bolącego problemu jest między innymi reaktywowanie posterunku policji w siedzibie gminy. Rozumiem ewentualnych oponentów, że brak na ten cel stosownych środków finansowych. Zwracam jednak nieśmiało uwagę na fakt, że posterunek był i poprzez sam fakt jego funkcjonowania czuliśmy się trochę bezpieczniej.

Mam nadzieję, że we władzach Rady Gminy Zakrzewo znajdują się radni, którzy uznając racje zawarte w tym materiale poprą moje stanowisko i rozpatrzą problem na jednym z posiedzeń rady. Myślę, że rejonowe i wojewódzkie komendy policji podejmą ewentualnie stosowne rozmowy. **Andrzej Ławniczak**

Chodnik zamiast blokady

Gmina Złotów. Po udanych negocjacjach, które odbyły się 16 stycznia w siedzibie Zarządu Dróg w Złotowie, mieszkańcy Błękwiu zrezygnowali z zablokowania drogi krajowej wiodącej z Piły do Złotowa i dalej do Chojnic oraz Więcborka. O motywach ewentualnej blokady szerzej pisaliśmy w ostatnim numerze „Aktualności”. Do spotkania doszło w piątek, 16 stycznia, i jak podkreślają wszyscy uczestnicy, zakończyło się ono sukcesem. - *Jestem w pełni usatysfakcjonowany. Uzgodniliśmy, że gmina Złotów ogłosi przetarg na wykonanie dokumentacji technicznej chodnika z Błękwiu do Złotowa. Koszty wykonania projektu pokryją wspólnie, w równych częściach Zarząd Dróg w Złotowie, miasto Złotów oraz gmina. Poznamy wtedy koszty inwestycji, którą również sfinalizujemy wspólnie. Do wykonawstwa chodnika, który będzie pełnił jednocześnie funkcję ścieżki rowerowej, przyłożą się także mieszkańcy Błękwiu. Chcielibyśmy, żeby pierwsze prace rozpoczęły się jesienią bieżącego roku i w zależności od wysokości kosztów potrwały rok lub dwa lata* - mówił po zakończeniu negocjacji Henryk Zabski, dyrektor Zarządu Dróg w Złotowie.

Zadowolonia nie krył również K. Trela:

- *Jestem zadowolony, a myślę, że i rolnicy nie mogą narzekać, bo po czterech latach kłótni osiągnęliśmy wreszcie zgodę. Jednocześnie Stanisław Welniak, burmistrz Złotowa, zadeklarował, iż miasto jest zainteresowane takim rozwiązaniem problemu i współfinansowaniem inwestycji.*

LISTY

W nawiązaniu do artykułu „Nie trzeba było obiecywać” pragnę sprostować oczywistą nieprawdę, nie wiem skąd zasłyszana, a podaną w tym artykule.

1. Nigdy nie byłem na żadnym zebraniu z mieszkańcami wsi Błękwit.

2. Nigdy nie obiecywałem mieszkańcom Błękwiu jak i nikomu innemu, że zostanie wybudowany chodnik ze środków budżetu miasta.

3. Jak pamiętam, w połowie roku 1996 któryś z mieszkańców Błękwiu (nie pamiętam nazwiska) telefonicznie informował mnie o zebraniu. Odpowiedziałem mu wówczas, że jeżeli uda mi się przełożyć wcześniej zaplanowane zajęcie, to będę obecny. Wyjaśniłem jednocześnie, że nie jest sprawa miasta Złotowa, a Zarządu Gminy Złotów i Zarządu Dróg. Miasto Złotów jest tylko o tyle zainteresowane w tej sprawie, że w przypadku podjęcia inicjatywy przez Gminę i Zarząd Dróg, może uczestniczyć w tym zadaniu w granicach administracyjnych miasta.

4. Dwukrotnie uczestniczyłem w spotkaniu z Panem Wójtem Trelą i Panem Kierownikiem Zabskim, na których to spotkaniach omawialiśmy problem komunikacji przez wieś Błękwit. Składałem tam deklaracje, jak wyżej opisałem.

Do tej pory, a minęło już ponad rok czasu nic w tym względzie ze strony Zarządu Gminy nie uczyniono. Żądanie wybudowania chodnika w Błękwie przez miasto jest nieporozumieniem, ponieważ używając takich argumentów, możemy jako miasto, domagać się wybudowania chodnika np. na ulicy Jarsowskiej ponieważ samochody np. z Nowin czy Górznej też tą drogą jeżdżą.

Jeszcze raz deklaruję dobrą wolę miasta Złotowa co do uczestniczenia w rozwiązaniu problemu komunikacji przez wieś Błękwit pod warunkiem, że nie będziemy jedynymi uczestnikami tego zamierzenia, a główny ciężar przygotowania inwestycji i jej finansowanie przejmie Zarząd Gminy i Zarząd Dróg.

**Z poważaniem
Stanisław Welniak
Burmistrz Miasta Złotowa**

R.R.

Gazowi pionierzy

Krajenka. Na początku były tylko plotki. Mieszkańcy Krajenki byli poruszeni gdy, najpierw tylko usłyszeli, a później i zobaczyli, że do miasta zostanie doprowadzona nitka gazu. Dyskutowano dużo i zawzięcie, tym bardziej że w tym czasie prasa i telewizja często donosiły o wybuchach instalacji gazowych w różnych rejonach Polski.

Inwestycja w każdym razie była realizowana, a zakończenie jej świętowano w maju ubiegłego roku. Ogłoszono z tej okazji konkurs graficzny dla uczniów szkół podstawowych, a uroczystość uświetnił występ Poznańskiego Chóru Chłopięcego J. Kurczewskiego, który dał koncert dla mieszkańców miasta w tutejszym kościele.

Potem nastąpiła cisza. Bardzo powoli podłączali się właściciele prywatnych posesji, również i Nadleśnictwo Złotów zafundowało lokatorom swoich bloków ogrzewanie gazowe.

Długo jednak było czekać na pierwszych lokatorów bloków komunalnych. Nie dlatego, by nie mieli oni ochoty. Po prostu sprawa okazała się dosyć skomplikowana, czasochłonna i wymagała ścisłej współpracy wszystkich sąsiadów. Wiadomo - blok to nie domek jednorodzinny.

Pionierami okazali się mieszkańcy bloku przy ul. Rynek 8. Na corocznym zebraniu sprawozdawczym zarządu z lokatorami w marcu 1997 roku ówczesny dyrektor Komunalnego Zakładu Użyteczności Publicznej w Krajence Jerzy Mac na pytanie lokatorów o możliwość podłączenia budynku do nitki gazowej stwierdził, że to będzie wymagało takich pieniędzy, że mało kogo

będzie na to stać.

Na takie dictum zebrani zdecydowali się wziąć sprawę w swoje ręce. Wybrali społeczny komitet blokowy, w którego składzie znaleźli się Przemysław Goździkowski, Mieczysław Leniejewski i Krzysztof Waberski.

Największą wiarę w powodzenie przed-



sięwzięcia miał chyba M. Leniejewski, który z głębokim przekonaniem mówił: „Na Boże Narodzenie będę miał już gaz w mieszkaniu”. Mówił prawdę.

Rozpoczęli od przeprowadzenia wśród lokatorów ankiety, w której należało odpowiedzieć na pytanie, czy chce się mieć gaz doprowadzony do kuchenki, czy do kuchenki centralnego ogrzewania. Równoległe zbierano informację o firmach specjalizujących się w pracach instalacyjnych tego typu. Ostatecznie zdecydowano się wybrać Zakład Produkcyjno-Usługowy C.O., Wod. Kan. i Gaz. z siedzibą w Pile.

Po zebraniu ankiet zwołano zebranie, już

z udziałem przedstawiciela firmy, i zapoznano mieszkańców z wynikami zebranych informacji oraz podano wstępną kalkulację kosztów. Po uzyskaniu aprobaty przystąpiono do dalszych działań: zgromadzono dokumentację budynku, sprowadzono kominiarza i sporządzono projekt. Wszystko odbywało się w ścisłym kontakcie z KZUP. Jak twierdzą członkowie komitetu, bez życzliwej pomocy obecnego dyrektora Elżbiety Sieg, prace trwałyby dłużej.

W międzyczasie założono w banku konto, na które każdy z lokatorów zobowiązany był wpłacić przypadającą na niego sumę.

I w końcu prace ruszyły. Pracownicy firmy zaczęli 15 grudnia a pierwsi lokatorzy mogli korzystać z gazu sieciowego już 9 dni później - 24 grudnia.

Koszty inwestycji ponoszą w całości, co należy podkreślić, lokatorzy. Zamknęły się one w kwocie 1000 zł. na każdego lokatora (tylko lub aż - zależy to od indywidualnych dochodów). Złożyły się na to: rozprowadzenie głównej nitki gazowej ze skrzynki do gazomierza, opłaty za kominiarza i projekt, przyłącze do mieszkania i podłączenie kucharki. Koszty oczywiście zwiększają

się w momencie, gdy lokator decyduje się na podłączenie c.o.

Wiele prac wykonali mieszkańcy we własnym zakresie. Były to prace typu: malowanie całej instalacji, klejenie otworów, co pozwoliło zmniejszyć koszty całej inwestycji o ok. 600 zł.

Ponownie zatem okazało się, że nie taki diabeł straszny. Są i inne plusy. Przede wszystkim zanim mieszkańcom pozwolono korzystać z kuchenek, szczelność ich została dokładnie sprawdzona. Przy okazji wyszło na jaw, że ze wszystkich kuchenek podłączonych tradycyjnie do butli ulatniał się gaz. Obecnie taka sytuacja nie będzie możliwa. Prawdopodobieństwo ulatniania się i wybuchu gazu w mieszkaniu jest znikome, tym bardziej że raz w roku, w grudniu przeprowadzany będzie przegląd instalacji gazowej przez przedstawiciela gazowni. A dokonujący odbioru instalacji w grudniu 97 r. był, według lokatorów „bardzo, ale to bardzo drobiazgowy”. Nic nie mogło pisać w przyrządzie, którym się posługiwał w czasie kontroli.

Plusem jest też niewątpliwie niższa cena eksploatacji. Czteroosobowa rodzina w czasie od listopada 96 do końca grudnia 97 zużyła 130 m³ gazu, korzystając tylko z kuchenki. Każdy może sobie policzyć, ile w tym czasie musiałby kupić butli i o ile więcej zapłaciłby. Za przejściem na gaz sieciowy przemawia również i to, że, jak podała „Gazeta Wyborcza” z 13 stycznia br., „styceniowe podwyżki cen energii cieplnej mogą być tylko przygrywką do tego, co się zacznie dziać po ich uwolnieniu”, co nastąpi w kwietniu, choć bardziej prawdopodobny jest lipiec.

Jak dotąd jest tylko jeden minus. Centrala telefoniczna w Krajence nie jest jeszcze bezpośrednio połączona z pogotowiem gazowym. Kto nie wierzy, niech wykręci 992. Usłyszysz: „Nie ma takiego numeru. Nie ma...”

Karina Krawczyk, fot. J.G.

KOLEĐOWAĆ MAŁEMU...

Zakrzewo. Dobiegł końca okres Bożego Narodzenia, zakończyła go niedziela Chrztu Pańskiego. Ale tradycją jest, że czas kolędowania trwa do święta Matki Bożej Gromnicznej. Nic więc dziwnego, że jeszcze tu i tam pobrzmiwają kolędy, jeszcze świeatka na choinkach przed domami, w ogródkach, w witrynach sklepowych przypominają, bodaj najpiękniejszy, okres świąteczny w roku. Jest to okres wystawiania szopek, jasełek, organizowania koncertów kolęd, wspólnego ich śpiewania.

Jak co roku, koncert kolęd odbył się też w Zakrzewie. Organizatorami byli: Związek Chórów i Orkiestr w Pile i Gminny Ośrodek Kultury „DOM POLSKI” w Zakrzewie. Koncert odbył się 10 stycznia br. w kościele parafialnym, wśród pięknej scenerii świątecznej, na tle oświetlonych choinek, obok żółbka.

Wystąpiły cztery chóry: Nauczycielski ze Złotowa pod batutą Tomasza Mendyka, im.

I. J. Paderewskiego z Szamocina, dyrygowany przez Jana Kołodziejewskiego, „Halka” z Wyrzyska, którym dyrygowała Grażyna Walter oraz miejscowy chór „Tęcza” pod batutą Józefa Jastrą.

Chóry śpiewały wszystkie kolędy, od najstarszych, pięknych: „Bóg się rodzi”, „Gdy się Chrystus rodzi”, po współczesną kolędę „Nie było miejsca dla Ciebie”. Oczywiście, nie zabrakło chyba najpiękniejszej kolędy „Cicha noc”. Na zakończenie chóry, wspólnie ze zgromadzonymi w kościele, zaśpiewały kolędę „W żłobie leży”. Po koncercie wszystkie chóry spotkały się w Domu Polskim, aby przy kawie i ciastku podzielić się wrażeniami i dokonać podsumowania koncertu.

W niedzielę 17 stycznia br. schola, ministranci i uczniowie szkoły w Zakrzewie wystawili jasełka w kościele parafialnym. Pomyślną i organizatorem była siostra Kamila z Zakrzewa.

K. W.

Inwestowanie przeciw biedzie

W Radawnicy stare zabudowania przepiękają się z nowymi. Dwa kościoły - przed wojną w jednym modlili się katolicy, w drugim ewangelicy. Po opuszczeniu wsi przez ludność niemiecką obie świątynie przypadły tym pierwszym.

Ten lśniący biały okazały dom naprzeciw kościoła to nie plebania, choć przyjezdni często myślą, że

tak jest - wyjaśnia wójt złotowskiej gminy Jerzy Trela. Takich budowli - no może nie tak wystawnych - jest tu wiele. Ale są i domy, które chyłą się ku ruinie, jak ten... Jego dawny właściciel - mówi sołtys Alfons Kulasek - świetnie sobie radził. Był bardzo dobrym gospodarzem. Syn zaprzepścił dorobek kilkudziesięciu lat. Kulasek nie chce zdradzić nazwiska nieudacznika. Tu przecież - w liczącej tysiąc mieszkańców miejscowości - wszyscy się znają. - Po co wytykać palcem, ludzie i tak wiedzą o kogo idzie.

Takich „gospodarzy” jest kilku. To oni głównie tworzą miejscową grupę bezrobotnych. Na szczęście nie oni jednak kształtują ogólny - dobry - wizerunek Radawnicy: gospodarek, ciągle rozwijającej się... Choć nie w takim stopniu jakby chcieli miejscowi rolnicy. Oni zawsze - jako ludność autochtoniczna zamieszkała tu z dziada pradziada - dbali o wieś, nawet pod zaborem niemieckim. W Radawnicy znajduje się też ośro-

dek zdrowia, gorzelnia, masarnia, piekarnia, zakłady mechaniki pojazdowej i transportu. Jest remiza strażacka, w której

po rozbudowie w 1994 roku mogą się odbywać wiejskie uroczystości, włącznie z rodzinnymi. Od 1995 roku

innych, niewielkich domach - 350 uczniów, 70% dojeżdża z ośmiu pobliskich wiosek. Nie mają sali gimnastycznej, ani świetlicy. Dyrektor Małgorzata Wojtkiewicz dwoi się i troi przy układaniu planu lekcji, aby zajęcia kończyły się najpóźniej o piętnastej. Jest natomiast dobra kadra nauczycielska - w połowie z wyższym wykształceniem lub po specjalizacjach.

Jest już projekt nowej szkoły; wytyczono plac, doprowadzono prąd, sieć kanalizacyjną i wodociągową. Teraz poszukujemy źródeł finansowania tej inwestycji. Z budżetu gminy pieniędzy nie starczy. Koszt budowy na dzisiaj obliczam na

5 mln złotych - szacuje wójt Trela. W kompleksie nowej szkoły znajdą się m.in. pełnowymiarowa sala gimnastyczna, boiska do gier zespołowych, świetlica z zapleczem kuchennym, pomieszczenia na bibliotekę publiczną. W bezpośrednim sąsied-

ztwie - na 9,5-hektarowym obszarze - zostaną wytyczone działki rzemieślnicze i pod budowę domów jednorodzinnych. Rośnie bowiem zainteresowanie mieszkańców z pobliskiego Złotowa, ale też z innych miast województwa, osiedlaniem się w Radawnicy na stałe. Tylko brak łączności telefonicznej czyni tę miejscowość odległym od miejskiego zgłętku zaściankiem. **J.Z.**



funkcjonuje - chluba całej gminy - skomputeryzowana oczyszczalnia ścieków, wykorzystywana na razie w tylko w części. Kończy się

jednak budowa sieci kanalizacyjnej, więc będzie miała co unieszkodliwiać. Poza tym będą do niej spływały ścieki z kilku pobliskich wsi i bezkoczowozami dowożone z rozproszonych po okolicy gospodarstw.

Inny palący problem - dla uczniów, nauczycieli i rodziców - to szkoła. Stuletni budynek trzeszczy w szwach. Uczy się w nim i w trzech



Grają, bo lubią



Już czwarty rok działa w Lipce Młodzieżowa Orkiestra Dęta przy Ochotniczej Straży Pożarnej prowadzona przez Mariana Kukowskiego (zajmującego się podobnymi w Kamieniu Pomorskim i od 7 miesięcy w Batorowie) i finansowana przez Urząd Gminy.

ją je podczas pasterki w kościele parafialnym w Lipce.

Stały skład orkiestry waha się od 20 do 21 osób. Należą do niej także osoby z Domu Kultury w Debrznie, z którym pan Kukowski również współpracuje. Mimo różnic wiekowych - najmłod-

Początki, w październiku 1994 roku, były dosyć trudne, bo wszystkich chętnych do grania należało najpierw nauczyć trzymania instrumentów. Teraz potrafią oni wykonać 70 utworów - zarówno marsze, polki, melodie ludowe i żołnierskie, jak i „One moment in time” z repertuaru Whitney Houston czy „Love me tender” Elvisy Presleya. Pięknie grają również kolędy i do tradycji już należy, że gra-

szy ma 11,5 roku, a najstarszy 22 lata - stanowią dosyć zgraną grupę, o czym świadczy fakt, że nie tylko razem ćwiczą, ale też się czasem razem bawią na wspólnej imprezie. Mimo że w domu słuchają np. techno, to z przyjemnością przychodzą dwa razy w tygodniu na dwugodzinną (a czasem dłuższą) próbę, na której wykonują przecież zupełnie inne utwory. Kiedy odwiedziłam ich 14 stycznia to, nie zważając na panujący w remizie ziąb, z werwą grali dla mnie swoje ulubione melodie.

Na ogół występują jednak dla znacznie większej publiczności. Od początku swojego istnienia dali już 100 koncertów i zjeździli całe Pomorze. Brali udział w rozmaitych przeglądach i konkursach, na razie bez sukcesów, poza wyróżnieniem dla Tomasza Babiaka grającego na basie na Konkursie Orkiestr Dętych w Rogoźnie w 1997 roku. Oprócz Tomka jako tych najlepszych, według pana Kukowskiego, wymienić należy: Beatę Pachuc (trąbka), Annę Wrzeszcz (saksofon tenorowy), Karolinę Śliwińską (saksofon altowy), Krzysztofa Górnika (klarnet).

W najbliższym czasie Młodzieżowa Orkiestra Dęta zagra w Debrznie z okazji 53 rocznicy wyzwolenia tego miasta i na Koncercie Noworocznym w tamtejszym Domu Kultury.

J.Z., fot. J.G.

Sołtys kupił teczkę

W sobotę 17 stycznia br. w Zakrzewie uroczystość obchodzona srebrny jubileusz powstania gminy. Uroczystość rozpoczęło poświęcenie krzyża i umieszczenie go w sali konferencyjnej Urzędu Gminy.

Aktu poświęcenia dokonał J.E. ks. biskup Piotr Krupa, w obecności księży trzech parafii zlokalizowanych na terenie gminy: ks. dziekana Andrzeja Choroby - proboszcza parafii Zakrzewo, ks. Stanisława Chojnowskiego - proboszcza parafii Stara Wiśniewka i ks. Stanisława Czarnego - proboszcza parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Złotowie, obsługującej wsie Kujan i Śmiardowo Złotowskie. Ks. bp. Piotr Krupa ze wzruszeniem podziękował za zaproszenie do Zakrzewa, do swojego domu, bo był tu mieszkającym mieszkańcem gminy (Drożyska Wielkie). Z radością witał się ze znajomymi i wspominał czasy, kiedy chodził do szkoły w Zakrzewie.

Wójt gminy Jerzy Podlewski wręczył księdzu biskupowi nieduży gobelin z herbem gminy. Ksiądz biskup „zwidził” jeszcze Urząd Gminy, po czym, w asyście pocztów sztandarowych, udał się do kościoła parafialnego, gdzie

odprawił mszę świętą w intencji mieszkańców gminy, zmarłych i obecnych radnych, sołtysów, pracowników Urzędu Gminy, kapłanów pracujących w parafiach na terenie gminy. Msza św. miała bardzo uroczysty charakter. Grała orkiestra, śpiewał chór „Tęcza” i schola pod kierunkiem s. Kamili.

Kazanie wygłosił ks. biskup. Apelowwał, aby samorząd lokalny budowany był na mocnych fundamentach, których podwaliną mogą być Prawdy Polaków. Podkreślił wartość Prawd, zwłaszcza tej, że „Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci” i „Polska Matką naszą. Nie wolno o Matce mówić źle!”.

Wzruszenie ogarniało chyba każdego, gdy podczas przeistoczenia chleba i wina, ciszę modlących się wiemych, przerwał dźwięk trąbki...

Po mszy św. w sali Gminnego Ośrodka Kultury „DOM POLSKI” odbyło się spotkanie radnych i sołtysów wszystkich kadencji rady oraz byłych i obecnych pracowników Urzędu Gminy i kierowników jednostek gminnych i współpracujących z gminą.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się:

kierownik Urzędu Rejonowego Danuta Kwaśniewska, kierownik Rejonowego Urzędu Pracy Krystyna Sudoł, szef Rejonowej Komendy Policji Roman Wawrzyniak, komendant Rejonowej Komendy Straży Pożarnych Zbigniew Wójcik.

Również J.E. ks. bp Piotr Krupa i wspomniani wyżej księża zaszczylili organizatorów swoją obecnością.

W swoim wystąpieniu wójt Jerzy Podlewski przedstawił krótko historię powstania gminy, jej osiągnięcia i obecne oblicze. Wszystkich radnych (byłych i obecnych), sołtysów, pracowników Urzędu Gminy i kierowników jednostek organizacyjnych uhonorowano pamiątkowymi medalami z herbem gminy, wydanymi na 25-lecie gminy. Również zaproszonym gościom wójt wręczył te medale.

Kwiatami i medalami uhonorowano pracowników Urzędu Gminy, którzy od 1 stycznia 1973 r. pracują w urzędzie. Są to: Łucja Linda, Bernadeta Jęsień, Bogusława Wojciechowska, Regina Jęsień, Józefa Jaros-Polak i Zdzisław Szczodry.

W podobny sposób uhonorowani zostali radni, którzy swój mandat piastowali kilka kadencji: Edmund Gniot - jest radnym sześć(!) kadencji (był też radnym za czasów gromadzkich rad narodowych), trzy kadencje był (i jest) przewodniczącym, Brunon Buława - jest radnym od czterech kadencji, również cztery kadencje byli radnymi Stanisław Justyna i Józef Palmowski.

„Gwoździem” programu była licytacja rzeczy i przedmiotów pn. „Wszystko na sprzedaż”. Znalazły się również przedmioty związane z historią gminy czy urzędu. Licytację prowadził... sam wójt! Jak się okazało, nadaje się on nie tylko do pełnienia obowiązków wójta, bo licytację przeprowadził po mistrzowsku! A było co zachwalać i przekonywać do kupna:

obraz olejny z biura sekretarza gminy, haftowany krzyżykowo herb gminy, skórzana teczka (ponoć pierwszego wójta Zakrzewa Wacława Szczepańskiego!), w której znalazła się nawet miniaturowa wódeczka (też pozostałość po wójcie?), piłka skórzana, buty wędkarskie, aktówka z folderem Zakrzewa, torba sanitarna, poczet wojewodów piłskich, Medal Rodła, Medal 20-lecia PRL (!), krążek do hokeja (osobisty prezent wójta od teścia ś. p. Brunona Radowskiego - znanego w Złotowie działacza sportowego) i szereg drobniejszych rzeczy.

Licytacja przebiegała tak dobrze, że sekretarz gminy dorzuciła swoją skórzaną bransoletkę, zlicytowano też skrzynię, w której znajdowały się licytowane przedmioty (za 30 zł kupił ją prezes GS „SCh”, radny Jerzy Massel).

Największą cenę uzyskała jednak piłka skórzana, którą za 100 zł kupił radny Konrad Lange (nie żałował grosza,

bo kupił też kalendarz ścienny na 1998 r. za 30 zł), oraz obraz olejny, który za 60 zł kupił zarządzający duńską firmą PMB w Zakrzewie Andrzej Chałubek. Wiele śmiechu na sali wywołało kupno kilku metrów przewodu za 30 zł przez elektryka, radnego Joachima Smukowskiego oraz wybitego na plastiku samochodu strażackiego za cenę 30 zł przez komendanta rejonowej Straży Pożarnych Zbigniewa Wójcika! Najgorszy był komendant rejonowy Policji Roman Wawrzyniak, bowiem za taką samą cenę kupił łódź w aerolu. Teczkę pierwszego wójta Zakrzewa kupił sołtys wsi Osowiec za 50 zł - trzeba „w coś podatki

zbierać, no nie!” - powiedział.

Poza zabawą licytacja miała szczytny cel, bowiem dochód jest przeznaczony na Dom Seniora w Zakrzewie. A zebrano niemałą sumkę! Ze sprzedaży 27 rzeczy i przedmiotów zebrano 876 zł!

W trakcie uroczystości jubilatów zabrała kapela Rypcium-Pypcium z Henrykiem Szopińskim na czele. Było to specjalne wydanie piosenki biesiadnej z okazji srebrnego jubileuszu powstania gminy. Wspólne śpiewy z przygotowanego wcześniej śpiewniczka-biesiadniczka, wspólne tańce - wirujące węże między stolikami, słowem: humor, zabawa i śmiech to obraz wspólnej zabawy tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju gminy Zakrzewo w okresie 25-lecia jej istnienia.

Wszyscy życzyli sobie takiej zabawy jak najczęściej, bo na ogół spotkania odbywają się tylko na gruncie zawodowym lub prywatnym. Jedna z uczestniczek biesiady powiedziała mi, że gdyby raz w miesiącu mogła przeżyć taką uroczystość „nerwica poszłaby na bok”.

Krystyna Wojtasik



Wspomnienia żołnierza

Do kompanii reprezentacyjnej trafiłem w bardzo zwykły sposób. Przesłano wezwanie na komisję do Wałcza, tam obejrzano mnie, porozmawiano ze mną i skierowano na komisję do Bydgoszczy, gdzie miała się odbyć gruntowna selekcja kandydatów do kompanii. Sporo nas tam przyjechało, jednak spośród kilkudziesięciu wybrano kilku. Kiedy ogłoszono wyniki selekcji, nie powiem, ucieszyłem się, bo wydawało mi się, że służba w reprezentacyjnej to musi być coś wyjątkowego. Jak pokazały następne miesiące, nie pomyliłem się.

Śluzbę w Warszawie rozpocząłem w listopadzie ubiegłego roku. Od samego początku dostawaliśmy w kość. Szósta rano - pobudka i przygotowujesz „wóz” (dla nie będących w wojsku czytają: łóżko) do wietrzenia. Szósta siedem - zaprawa fizyczna na świeżym powietrzu bez względu na pogodę. Jedynie w zależności od temperatury na zewnątrz ubieramy na siebie bądź zwykłe dresy, bądź, w przypadku mrozów, tzw. moroopinacze. Zdarza się, że osoba „decydująca” o tym, jaka jest pogoda, nieszczęśliwie się pomyli w swej prognozie, a wtedy w trampkach ganiamy przy temperaturze minus 10 stopni Celsjusza. Zaprawa trwa 23 minuty i zaraz po niej jest czas na poranną toaletę. Przez pierwsze trzy dni nie zdążyłem się umyć - na mycie mamy dwie minuty ale, że w wojsku czas płynie na skrót, zostało ci pół minuty. Później nabrałem doświadczenia w tej materii i dziś jest już wszystko OK. W reprezentacyjnej największą dbałością otacza się własne nogi. Koleś nie dbał i po tygodniu miał grzybicę. Możesz nie umyć zębów, ogolić się, umyć włosów, ale dla własnego dobra trzeba myć rano nogi. Po wyjściu z łazienki należy pościelić, a raczej zaprasować wywietrzony wóz. Bierzesz taboret, odwracasz go do góry nogami i błatem zaprasowujesz pościel. Kiedy łóżko masz już przygotowane do porannej wizyty starszego stopniem, lepiej spojrzeć, czy w szafkach wszystko gra. Zgodnie bowiem z obowiązującymi zasadami szczołeczka do zębów musi być z lewej, kubek z prawej, a krem do golenia pośrodku. Gdyby zrobić zdjęcie szafki mojej i mego sąsiada, nikt nie rozróżniłby czyja jest czyja. Nie ma od tego żadnych odstępstw, o czym szczegółowo informuje wywieszony w gablocie regulamin.

O siódmej idziemy na śniadanie, które składa się z zupy mlecznej, kosteczki masła o wymiarach klocka do gry w domino, dwóch bułek, które stanowią jednocześnie drugie śniadanie, dwóch, trzech plasterków wędliny. Jedzenie

prezentuj broń, na ramię broń itd. W telewizorze wygląda to pięknie, jednak rzeczywistość jest zupełnie inna. Kilkukilogramowy karabinek po dziesięciu minutach ćwiczeń zdaje się ważyć pół tony, a od nieustannego przybijania żołnierze mają

posiniaczone uda i żebra. Musztra trwa od ósmej do piętnastej z przerwą na papierosa.

Ćwiczenia kończy defilada. Szczerze mówiąc, na początku zawsze obawiałem się tego momentu, gdyż nie daj Boże, niech idącemu obok mnie, przy rzucie karabinkiem, broń wyleci nie tak jak trzeba. A odległość między nami to zaledwie szczelina na grubość dłoni. Na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Defiladę uprawiamy aż do skutku, aż spodoba się dowódcy. Wystarczy, że jeden nie wyrówna w szeregu, bądź rozmawia z sąsiadem, i cały pluton pokutuje kolejnym nawrotem do defilady. Czasem nawrotów jest kilka. Chłopaki często nie wytrzymują takiej presji i najczęściej kończy się to wyzwiskami pod adresem dowódcy, do którego należy decyzja czy pojedziesz do domu na przepustkę.

Po marszrucie i po obiedzie mamy trochę wolnego czasu. Jednak nie przysługuje nam jeszcze leżenie na wozach, i póki co odpoczywamy na podłodze. W innym przypadku dowódca robi z łóżek pilota amerykańskiego. Dla przykładu raz miałem igłę do szycia w kubku. Dyżurny kapral, jak to zobaczył, to o mało szalu nie dostał. Powywał z szafek wszystkich mieszkańców sali wszystkie rzeczy na jedną kupę i oznajmił, że wraca za pięć minut i ma być porządek. Nie wiem jak to zrobiliśmy, ale po pięciu minutach nie było śladu po pilocie zza oceanu.

Od jakiegoś czasu po obiedzie chodzę na próby kompanijnego chóru. Kiedyś przyszedł na kompanię mężczyzna w starszym wieku i kazał nam śpiewać. No i śpiewaliśmy. A on zatrzymał się na moment przy każdym z nas i tylko mówił: bas, tenor. I tak zostało nas trzydziestu. Po codziennych próbach, które trwały po kilka godzin, wystąpiliśmy w Boże Narodzenie w Katedrze Polowej Wojska Polskiego z repertuarem kolęd. Ten występ sprawił niewątpliwą satysfakcję mojej rodzinie, gdyż koncert był transmitowany na żywo przez telewizję Polonia.

Po kilku miesiącach służby wiadomo już kto będzie nadawał się do tzw. występów, czyli do obsługi uroczystości państwowych, warcie przy Grobie Nieznanego Żołnierza, czy też np. przyjęcia urodzinowego generała. Pomijając fakt, że co niektórzy nigdy w życiu nie nauczyli się maszerowania i rzucania karabinkiem, z służby w reprezentacyjnej eliminuje żołnierza stan zdrowia. Najczęstszą przyczyną odejść z wojska są nogi, które nie wytrzymują obciążenia. Inna sprawa



niewątpliwie zdrowe, ale najeść się tym trudno.

Po posiłku sprzątam, bo trzeba wiedzieć, że w kompanii reprezentacyjnej obok marszruty najczęściej się sprząta. Najgorsza rzecz to być w ekipie sprzątającej kibel. Myślę, że nie trzeba nikomu tłumaczyć dlaczego. Nie dość, że wszędzie syf, to jeszcze cię poganiają, żeby szybciej. Do czyszczenia luster używa się własnych ręczników, gdyż o czystej ścierce nie ma nawet co marzyć. Pewnego dnia nie zdążyłem z innym żołnierzem sprzątnąć toalety. Przyszedł dyżurny i za karę zrobił nam „pustynną burzę”. Wysypał trzy wiadra piachu na środek łazienki, przy drzwiach położył ścięgę i na to wszystko wylał kilka wader wody. Miałem na to z kumplem godzinę. Za godzinę dyżurny przyszedł ponownie. Gdy znalazł za muszlą klozetową odrobinę piachu, wysypał jeszcze jedno wiadro. Kiedy wreszcie wszystko było zrobione jak należy, poszedłem mu zameldować, że kibel gotowy do inspekcji.

Podczas porannego apelu dowódca kompanii co dzień przypomina wszystkim o zakazie chorowania oraz przedstawia harmonogram dnia. Harmonogram praktycznie zawsze jest ten sam: marszruta na placu, obiad, teoretyczne szkolenie. Prawdziwy wycisk dostajemy dopiero na placu. Najpierw rozgrzewka do potu, bieg, pompki, przysiady, wyrzuty nóg. Pompki robimy na gołych dłoniach, nawet przy kilkustopniowym mrozie. Owszem, mamy rękawice, ale nasz dowódca mówi, że nie pozwoli, byśmy niszczyli państwowe mienie. Mój dowódca na pewno nie jest do broduśnym wujaszkiem.

Mając zmarzniete dłonie, przechodzimy do tzw. rzutów karabinkiem, czyli do komend

wa to biodra i kręgosłup, które po tzw. zaplataciu często ulegają wszelkiego rodzaju zwyrodnieniom.

Ci, którzy wytrzyma- ją trudy szkolenia, około 60% powołanych, jeżdżą na impre- zy praktycznie po całym kra- ju. Zdarza się, że w ciągu dnia odbywają się trzy różne uro- czystości, podczas których trzeba oddać salwę, przema- szerować w tę i z powrotem. A jeśli tylko coś pójdzie nie tak jak trzeba, zaraz po powro- cie do jednostki chłopaki mają dodatkową musztrę.

W kompanii repre- zentacyjnej najważniejszą sprawą po musztrze jest ubiór. Na przykład płaszcz żołnierzy, bez względu na ich wzrost, musi dzielić od ziemi taka sama odległość. A skoro jestem już przy wzroście, to najniższy żołnierz kompanii miał 150 cm, ale to był mu- zyk. Podstawą żołnierza kompanii reprezentacyjnej są buty. Buty są gotowe do de- filady w momencie, kiedy można się w nich przejrzeć i ogolić (czyszczenie buta wa- cikiem, nie szczoteczka, trwa nawet pół godziny). Pewne- go razu kompania miała już wyjeżdżać na występy, gdy jeden z dowódców zauważył u jednego z żołnierzy zabrud- zony but. Po występie całe popołudnie kompania biega- ła karne kółka. Słowem jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Nad prawidłowym ubiorem czuwa sam dowódca kompanii. Ostatnio przyjechał nawet jeden generał i podczas porannego apelu sprawdzał czy kolor munduru jest pra- widłowy, czy płaszcz jest wła- ściwie zapięty. Nim obszedł wszystkich na kompanii mi- nęły cztery godziny.

Patrząc na starszych kolegów z kompanii nie wie- rzę, bym kiedyś tak maszerowa- łem jak oni. Zanim będę gotowy do występów, musi minąć jeszcze kilka miesięcy. Tro- chę im zazdroścę, ale jak mówi nasz dowódca, tak do- staniemy w d..., że nogi same będą maszerować. Nie można mu nie wierzyć.

Autor wspomnień jest mieszkańcem naszego re- gionu.

Z Groznego przez Odessę do Krajenki

SPOTKANIE

Od miesiąca środki masowego przekazu podają nam informację o grupie Polaków uprowadzonych w Czeczenii. Wiadomości te budzą grozę. Z lekkim niepo- kojem i niepewnością udaję się do domu mamy Piotra - pani Janiny, wiedząc, że spotkam tam najprawdziwszego Czeczena. Po drodze przypominam sobie wyuczone niegdyś ro- syjskie zwroty i wy- rażenia.

Sym- patycznie witają mnie gospodarze oraz zde- cydowanie po polsku, bo całując w rękę - młody, miły choć nie- co zaniepokojony mężczyzna - Walek, ojciec siedmioletniego Iliosa, za którym bar- dzo tęskni. Walek jest z zawodu technikiem naftowym oraz lekar- zem weterynarii.

WALEK

Walek urodził się w Groznie, 31 lat temu. Babcia ze strony mamy była Polką, ojciec rdzen- nym Czeczenem. Mama przez 30 lat pracowała jako na- uczycielka geografii, ojciec zatrudniony był w przemyśle naftowym. Walek miał dwóch braci i w miarę spokojne dzieciństwo. Ukończył Technikum Naftowe w Groznie i Instytut Weterynarii w Odessie.

W zawodzie tak naprawdę nie pracował nigdy. Przez kilka miesięcy zajmował się hodowlą psów raso- wych. Później pracował pod Odessą w Zakładach Mię- snych. Jako lekarz weterynarii uczestniczył w produkcji kielbasy.

Mama Walka pozostała tam, pomagając obcej ro- dzinie w sprzątaniu i utrzymaniu domu, za nocleg i strawę. Długoletnia nauczycielka została bez środków do życia.

GROZNE

Tego co widział i przeżył Walek wystarczyłoby na długą, wstrząsającą powieść.

W 1992 roku Dudajew ogłosił niepodległość, w 1994 rozdał wszystkim karabiny - dorosłym i dzieciom. Kazał bronić każdego domu, każdego skrawka ziemi. Walek widział wojnę z bliska, ocierał się o śmierć, służył w czeczeńskich organizacjach. Był w samym środku zła. Pozostały rany, nie tylko na głowie i brzuchu. Znacznie bardziej bołą ciemnie, które na zawsze wbiły się w serce i duszę.

Ojciec i jeden brat z rodziną zginęli podczas bom- bardowania. Co stało się z drugim? Nie wiadomo.

DROGA

W ostatnich dniach 1997 roku podjął drastyczną i ostateczną decyzję o wyjeździe do Polski. Wsiadł w pociąg w Odessie, mając w kieszeni paszport, 20 dola- rów a w walizce koszulę i zdjęcie najbliższych - skarb

największy.

Przebył wiele kilometrów, by dotrzeć na miejsce. Straż graniczna okazała się łaskawa. Dotarł do Przemysła. Za 10 dolarów kupił bilet do Piły. Wsiadł w pociąg. Znużony zasnął, obudził się w Jastrowiu. Powrót do Piły kosztowa- ła go... 5 dolarów, które zainkasował kon- duktor wręczając mu reklamówkę PKP(!)

RODZINA Z KRAJENKI

Przyjechał tu „jak do swoich”. Twierdzi, że to jedyna rodzina, którą posiada. Człowie- ka dobrze znanego i szanowanego w mie- ście poznał w Odessie. Ów zaprosił go do Kra- jenki dwukrotnie. La- tem 1991 roku zwie- dzał Polskę wraz z przy- jacielem. Z żoną Tanią Nowy 1922 Rok witał w Krajenke.

Przyjaciele przy- padkowo poznanego człowieka stali się przyjaciółmi Walka. W szczególnej bli- skości pozostaje z „Piotruszkiem” - swoim równolatkim i jego rodziną. To właśnie do drzwi mamy Piotra zapukał w grudniowy poranek.

GOŚĆ W DOM...

Pani Janina niezwykle gościnna i serdeczna kobie- ta przyjęła Walka pod swój dach. Dała łóżko i strawę. Przy- jaciele wspomogli odzież. Pani Janina bardzo współczuje Walkowi. Chciałaby mu pomóc, ale niezbyt wie w jaki spo- sób. Martwi się tym, że Walek jest smutny, że za dużo myśli, że czuje się bezużyteczny.

Gospodini bardzo ciepło wyraża się o swym go- ściu. Mówi, że jest miły, grzeczny, sympatyczny i uczynny. Tak bardzo chciałby pomagać, by nie czuć się bezużytecz- nym.

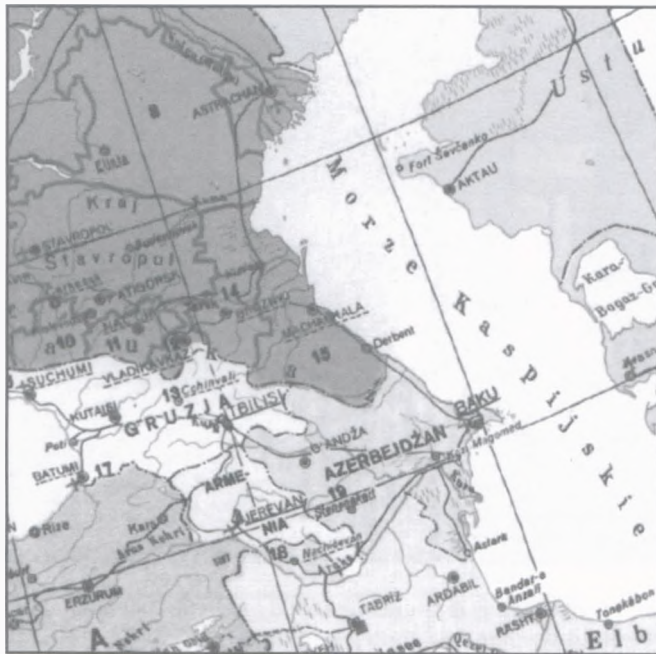
Dom, w którym mieszka pani Janina, ma w sobie moc, która jak magnes przyciąga strudzonych wędrow- ców. Po wojnie teściowie właścicielki przygarnęli i wy- chowali dwoje dzieci. Schronienie znajdowali tu przybysze zza wschodniej granicy. Piotr organizował obozy letnie dla młodzieży niepełnosprawnej. Od szesnastu lat mieszka tu kuzyn pani Janiny. Znalazło się tu również miejsce dla Walka.

CO DALEJ?

Walek mieszka u pani Janki. Pomaga w domostwie. Chętnie pomógłby innym potrzebującym silnego mężczy- zny. Piotr uczy Walka języka polskiego. To już szósty ję- zyk, po: czeczeńskim, rosyjskim, ukraińskim, angielskim, łacińskim. Walek stara się o azyl religijny, o prawo do po- bytu w Polsce. Jednego jest pewien. Nie chce wracać do piekła. Przyjaciele pomogą dotrzeć do MSW. Być może czeka go kilkumiesięczny pobyt w obozie dla uchodźców. Przyszłość pozostaje pod znakiem zapytania.

Walku, trzymam za Ciebie kciuki.

Ewa Polańska



Do serca przytul psa

Schronisko w Krajence, a właściwie w Wąsoszu powstało 2.04.1991 roku jako filia schroniska w Bydgoszczy. Schronisko miało być utrzymywane ze środków przekazywanych z budżetów 9 gmin sąsiadujących z Krajenką. Takie były deklaracje włodarzy gmin, jednak, jak to zwykle bywa, na obietnicach się skończyło. Dotacja na schronisko z Urzędu Miasta i Gminy w Krajence wynosiła w 1997 roku 9 tys. Złotych. W kwocie tej mieściło się również wynagrodzenie dla zajmującego się obiektem i zwierzętami Piotra Króla - brutto 280 zł miesięcznie. Powyższa suma to tylko kropla w morzu potrzeb.



Aktual-

nie w schronisku przebywa 16 psów, w tym jeden owczarek niemiecki. Trzeba w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że nie ma przypadków usypiania zwierząt.

Weterynarz Henryk Rębiś, który często bezinteresownie pomaga czworonogom, raz do roku szczepi przeciw wściekliźnie, a na bieżąco leczy rany zadane przez człowieka. Są przypadki połamania łap czy wydłubywania oczu. Zdarzył się też przypadek operacyjnego usunięcia wrosłego w kark szczeniaka drutu kolczastego.

Piotr Król nie oczekuje cudu, że nagle sytuacja finansowa schroniska radykalnie ulegnie poprawie. Rozumie, że gmina ma wiele ważnych wydatków związanych z bieżącymi potrzebami mieszkańców i nieprędko otrzyma tak potrzebne pieniądze. Część spraw stara się załatwić samo-

dzielnie. Dzięki osobistym kontaktom, wielu okolicznych gospodarzy pomaga mu jak może. Mówi, że w chwili obecnej najbardziej zależy mu na jakiejś starej, ale dobrej łodówce lub zamrażarce. Ma problem z przechowywaniem gotowanej kaszy, która jest podstawowym wyżywieniem psów. Jest to produkt łatwo psujący się i aby do tego nie dopuścić, musi np. pojemniki z karmą zakopywać w ziemi.

Z własnej inicjatywy prowadzi ewidencję psów. Od początku istnienia schroniska prze-

winęło się tu ponad 350 psów. Sam też szuka sponsorów. Najlepiej układa się współpraca z wspomnianym już Urzędem Miasta i Gminy w Krajence oraz z Komunalnym Zakładem Użyteczności Publicznej. Otrzymał od nich parnik elektryczny i zawsze może liczyć na pomoc do-razną.

Wszystkich dziwi jednak brak zainteresowania ze strony fundacji czy stowarzyszeń, które z racji swojej działalności takimi sprawami się zajmują. Liga Ochrony Przyrody nie wykazała żadnego zainteresowania tą sprawą. Podobnie Koło Łowieckie „Knieja” działające w Krajence. Inicjator powstania schroniska - Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami z Bydgoszczy też zapomniało o swoich podopiecznych. Zwracano się nawet do Animalsu, bezskutecznie.

W tej sytuacji pozostał Piotr Król, 16 psów i władze Krajunki. Dają sobie radę, tak jak dotychczas, bo są do tego zmuszeni. Pan Piotr apeluje jednak do szkół, może dzieci okażą więcej zainteresowania tym, co się dzieje w jego schronisku. Praca tu nie jest łatwa, ale robi to, bo kocha zwierzęta i tą miłością zaraził już całą swoją rodzinę. W schronisku w Pile na pełnym etacie zatrudnionych jest 7 osób i nawet pełnione są dyżury nocne. A on

jest sam. W nocy nieraz pod bramą dzieją się dantejskie sceny, ale po prostu po ludzku boi się. Kto wie, jak zareagowałby na widok wyrzucanych i bitych czworonogów i jak by się to wówczas dla niego skończyło. Czeką do rana, zabiera zziębniętego i przestraszonego psa i opiekuje się nimi. Robi tylko tyle.

A przecież można inaczej. Ludzie bywają tu często, ale szansę na nowy dom mają tylko bardzo młode psy. Starszych, niedołącznych nikt już nie przygarnie. Podobnie jak ludzi. **A.T.**

Ojciec na sali porodowej

Zwykle bywa tak, że rola mężczyzny związana z porodem ogranicza się do tego, żeby przyszlą matkę na „porodówkę” zawieźć, później odebrać, a czasem jeszcze odwiedzić, jeśli czeka tam ona na rozwiązanie.

A przecież można inaczej, zwłaszcza jeśli są ku temu warunki. Niestety, niewiele osób wie, że już od grudnia 1994 r. działa w Lipce, w Gminnym Ośrodku Zdrowia, Szkoła Rodzenia prowadzona przez położną, panią Zdzisławę Zawadzką. Zajęcia są bezpłatne, uczestniczyć w nich można od 28 tygodnia ciąży. Szkoła ta przygotowuje krok po kroku obydwójce rodziców nie tylko do porodu, choć to jej główny cel, ale także do tej wielkiej odmiany, jaką dziecko wniesie w ich życie. Przyszli rodzice dowiadują się tam wszystkiego, co wiedzieć powinni na temat ciąży, porodu i tego, jak właściwie zajmować się swoim nowo narodzonym dzieckiem.

Wykonują również wspólnie ćwiczenia oddechowe, relaksacyjne oraz ogólnie wzmacniające i usprawniające ciężarną. Ich regularne po-

wtarzanie (nie tylko na cotygodniowych spotkaniach w Ośrodku Zdrowia ale i codziennie z partnerem w domu) nie daje, co prawda, gwarancji na to, że poród będzie bezbolesny, ale na pewno sprawi, że próg bólu u przyszłej matki się obniży i dzięki temu może ona owego bólu w trakcie rodzenia nie odczuwać. Poza tym, po szkole rodzenia kobieta wie, jak zmobilizować się i przygotować psychicznie, przy wydatnej pomocy partnera tak, aby poród był jak najmniej bolesny i stresujący dla niej i dla dziecka.

Nie ma sensu, aby mężczyzna nie przygotowany brał udział w porodzie, co się czasem zdarza. On po prostu nie ma pojęcia jak się w tej sytuacji odnaleźć i - co najważniejsze - nie wie, jak rodzącej kobiecie mógłby pomóc - zdecydowanie podkreśla Z. Zawadzka.

Ojciec obecny na sali porodowej powinien dokładnie wiedzieć co, jak i dlaczego się tam dzieje i jak swoją partnerkę może w danej chwili wesprzeć. A to właśnie daje szkoła rodzenia. Aby na sali porodowej czuć się pewniej, uczestnicy

zająć mogą, wraz z prowadzącą, pojechać do Złotowa, obejrzeć oddział położniczy i poznać pracujący tam personel.

Jeszcze jedną zaletą zajęć w ramach tej specjalistycznej szkoły jest to, że w trakcie kolejnych tygodni pogłębia się więź pomiędzy rodzicami a dzieckiem. I, co należy podkreślić, nie tylko matka, ale i ojciec ma z nim kontakt przed porodem (w jego trakcie naturalnie jeszcze się on pogłębia).

Mankamentem zajęć prowadzonych w Lipce są nieco spartańskie warunki, w jakich się one, z braku pieniędzy na wyposażenie, odbywają (na kocach i w poczekalni). Wydaje się jednak, że rekompensuje to fakt, że spotkania odbywające się w Gminnym Ośrodku Zdrowia są bardzo kameralne, uczestniczą w nich 1-2 pary, co daje możliwość indywidualnej pracy z każdą z nich i indywidualnego doboru ćwiczeń (na ćwiczenie fizyczne musi wyrazić zgodę ginekolog).

A tak naprawdę najważniejsze w tym wszystkim jest to, że na ogół dzieci urodzone przez rodziców po szkole rodzenia są mądrzejsze, zdrowsze emocjonalnie i szybciej się rozwijają. *To są szczęśliwe dzieci - mówi z uśmiechem Z. Zawadzka.*

OGŁOSZENIA DROBNE

■ Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nowość” w Złotowie dysponuje 4 mieszkaniami w budowie na poddaszu (ul. Sienkiewicza przy hali targowej). Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem tel. 265 24 39 w godz. wieczornych.

■ Kupię lub zamienię na mieszkanie własnościowe (2 pok. 46m². II piętro, ul. Boh. W-tte 12 Złotów) mały domek wolno stojący w Złotowie (może być do remontu). Wiadomość tel. 163 44 79.

■ Sprzedam pilnie fiata 126p w bardzo dobrym stanie, rocznik 1990. Tel. 263 55 01 (w godz. wieczornych).

■ Sprzedam KEYBOARD YAMAHA PSR-320 (tanio). Tel. 263 77 12 po 18.00. Złotów.

■ Do wynajęcia lokal na gabinet lekarski lub uro. Tel. 263 33 31.

■ Sprzątanie mieszkań, biur; mycie okien;

czyszczenie na sucho dywanów, wykładzin i tapicerki. Józef Klóska ul. Szpitalna 15/2, 77-400 Złotów, tel. (0-67)263-52-34 po 20.00.

■ Sprzątanie nowo wybudowanych, po remontach, przed oddaniem do zamieszkania domów, mieszkań, bloków mieszkalnych itp. Józef Klóska ul. Szpitalna 15/2, 77-400 Złotów, tel. (0-67)263-52-34 po 20.00.

■ Spółdzielnia Rzemieślnicza „KRAJNA” ul. Cechowa 11 w Złotowie wydzierżawi pomieszczenia na cele biurowe ok. 40m². Kontakt tel. 263 26 22.

SPOŁEM

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
w Złotowie

wydzierżawi

3 pokoje w budynku na I piętrze
przy al. Piasta 11,
w tym jedno z balkonem 25 m kw.
Łączna powierzchnia 41 m kw.

Informacji udziela się pod nr tel.
623-25-42 i 263-29-85

Firma "SUPERMEN"

UWAGA, UWAGA!!!
od 26.01.1998 r.

posezonowa

OBNIŻKA CEN od

50%

obuwie, kurtki, płaszcze, garsonki - wszystko jesienno-zimowe

* SUPERMEN I - Wojska Polskiego 5

* BUCIK - Boh. Westerplatte 12

* SUPERMEN II - Łobżenica

* HANNA - Wojska Polskiego 27

* SUPERMEN III - plac Paderewskiego 6

USŁUGI TRANSPORTOWE

samochody
ciężarowe
od 8 ton
do 25 ton



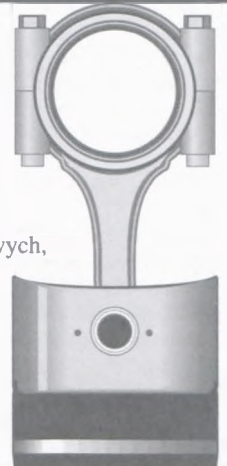
Zakład Usług Transportowych

Krzysztof Tądych

77-400 Złotów, ul. Maćkiewiczów 5
tel./fax 067 263-58-24, tel.kom. 0-90 665-928
Zlecenia od 7.00 do 20.00

SZLIFIERNIA CYLINDRÓW I WAŁÓW KORBOWYCH

Jerzy Pawłowski
77-400 Złotów
ul. Plażowa 33
tel. (0-67) 263-52-03



WYKONUJEMY

SZLIFY

SILNIKÓW

samochodów osobowych,
ciężarowych
i dostawczych
oraz ciągników

NAPRAWA

główek i mostków
głównych

Do usług gwarantujemy części zamienne
renomowanych firm polskich i zachodnich

Wystawiamy faktury VAT

REJONOWY OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO W ZŁOTOWIE

ogłasza nabór do:

rocznego policealnego STUDIUM MARKETINGU I BIZNESU

Zajęcia odbywać się będą
w soboty i niedziele 2 razy w miesiącu.
Absolwenci otrzymują dyplom
specjalisty ds. marketingu i biznesu

Planowane rozpoczęcie I semestru - 20 lutego 1998 roku.
Zapewniamy dobrze wyposażoną pracownię komputerową
i wysoko wykwalifikowaną kadrę wykładowców.

rocznego policealnego STUDIUM INFORMATYKI

Zajęcia odbywać się będą
w soboty i niedziele 2 razy w miesiącu.
Absolwenci otrzymują dyplom
specjalisty ds. informatyki

Organizujemy również kursy:

- pedagogiczny dla wychowawców kolonii
- operatorów wózków jezdniowych
- masażu leczniczego
- palaczy c.o.
- obsługi kas fiskalnych
- kwalifikacyjne
- pedagogiczne dla instruktorów
praktycznej nauki zawodu
- kadrowe i finansowo-księgowe
- komputerowe
- języków obcych: niemiecki i angielski
- agentów ubezpieczeniowych
- bhp
- spawania
- i inne

Szczegółowych informacji udziela sekretariat ROKZ w Złotowie, ul. Szkolna 3, tel. 263-23-07

Zespół Szkół Rolniczych w Złotowie

Historia szkoły w zarysie:

2.10.1945 r. - otwarcie pierwszej na Pomorzu Zachodnim polskiej szkoły rolniczej o nazwie: Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Rolnicze w Złotowie. Siedzibą szkoły był początkowo Zamek przy obecnej ul. Jastrowskiej. Mieścił się tu także internat. W 1952 r. szkoła przeniesiona została do budynków przy ul. Gorzelnianej 11 (byłej bazy szkoleniowej młodzieży niemieckiej). Tu funkcjonuje do czasu wybudowania pod koniec lat 60. nowych obiektów przy ul. Radawnickiej. Przez wszystkie lata działalności szkoły kilkakrotnie zmieniała się jej nazwa i rozbudowywano profile kształcenia.

Wybitni absolwenci: mgr inż. Norbert Aleksiewicz, dr Jacek Długosz, wykładowca ATR w Bydgoszczy, doc. Zenon Tederko pracujący w SGGW w Warszawie i inni.

„Rolniczak” dzisiaj.

Adres - ul. 8 Marca 5, 77-400 Złotów, tel. 2632231.

Dyrektor szkoły - Stanisław Krystyniak, z-ca dyrektora - Bolesław Piotrowski.

Około 600 uczniów w 24 oddziałach uczy 40 stałych i 7 dochodzących nauczycieli różnych specjalizacji. Pod nazwą ZSR kryją się obecnie:

- Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza (3-letnia);
- Technikum Rolnicze (5-letnie szerokoprofilowe, w trakcie nauki można uzyskać uprawnienia do prowadzenia pojazdów rolniczych, w IV klasie następuje wybór specjalizacji, np. agroturystyka);
- Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji (5-letnie, w kl. III wchodzi przedmioty zawodowe typu geodezja, melioracje wodne; możliwość zdobycia uprawnień do prowadzenia pojazdów rolniczych, w IV i V klasie obowiązuje 12 tygodni praktyki);
- Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego (5-letnie, obejmuje prowadzenie i zarządzanie gospodarstwem domowym, żywność zbiorową);
- Liceum Ekonomiczne (4-letnie, możliwość wyboru dwóch specjalizacji: rachunkowości i rynku rolnego; po ukończeniu LE uzyskuje się tytuł: technik-ekonomista; w całym cyklu nauki liczba godzin języka obcego przewyższa godziny nauki języka polskiego);
- Technikum Ogrodnicze (3-letnie, dla absolwentów szkół zasadniczych).

Wymieniono kierunki, na które o przyjęcie będą mogli się ubiegać absolwenci szkół podstawowych w roku 1998.

W ZSR naucza się języka angielskiego i niemieckiego w wymiarze 2 godz. tygodniowo (w LE - 4godz. tyg.). Informatyka jest w programie każdej z wymienionych szkół średnich (2 godz. tyg. w I i II klasie). Na lekcjach obu tych przedmiotów stosuje się podział na grupy. Edukację w szkołach średnich ZSR kończy egzamin z przygotowania zawodowego, odbywający się na 10 dni przed maturą, no a następnie matura. Egzamin tzw. zawodowy polega na wykonaniu pracy dyplomowej (np. pomoc naukowa, technologia uprawy, naprawa urządzenia) oraz wykazaniu się wiedzą teoretyczną z przedmiotów zawodowych. Zdanie tego egzaminu jest warunkiem ukończenia szkoły. Drugi etap to matura. Jest prawie taka sama jak w liceach (nie ma jedynie obowiązku zdawania j. obcego). Od kilku lat ZSR w Złotowie bierze udział w akcji „Matura 2000”. Około 65% podchodzących do tego egzaminu kończy go z pomyślnym wynikiem. Nieliczni uczniowie w ogóle do niego nie przystępują. Zaskakująco szeroki jest zakres wybieranych kierunków studiów i uczelni: od filologii, historii, geografii, AWF po politechnikę i ATR.

Wyposażenie naukowe

Imponujące pod każdym względem: 20 sal lekcyjnych plus pracownie specjalistyczne (dwie komputerowe z 27 komputerami wysokiej klasy, maszynopisania, krawiecka, analizy wody, go -



podarstwa domowego); sala gimnastyczna, siłownia, boisko oraz obiekty do lekkiej atletyki; biblioteka licząca 14 tys. woluminów, czytelnia, stale wzbogacana wideoteka z 230 filmami, sala „kinowa”, warsztaty szkolne i gospodarstwo, które zapewniają możliwość odbywania praktyk na miejscu, w szkole. Gospodarstwo ZSR obejmuje powierzchnię 25 ha gruntów ornych. Pracują w nim wyłącznie uczniowie, a uzyskiwane z tego tytułu pieniądze przeznaczone są na potrzeby szkoły.

Zaplecze socjalne

Każdy uczeń, również mieszkaniowiec Złotowa, może zamieszkać w internacie szkoły oraz korzystać ze stołówki. Najbardziej potrzebujący uczniowie mogą się ubiegać o przyznanie im stypendium socjalnego, a dodatkową motywacją do nauki jest stypendium naukowe (dla uczniów ze średnią ocen powyżej 4,5). Najzdolniejsi mogą otrzymać stypendium ministerialne.

Udział w konkursach i olimpiadach

Uczniowie ZSR od lat biorą udział w Olimpiadzie Wiedzy Umiejętności Rolniczych, Wiedzy Ekologicznej, Wiedzy Katolickiej, w konkursach językowych i recytatorskich. Zdecydowanie najwięcej trofeów zdobyli uczniowie w sporcie. W Ogólnopolskich Igrzyskach LZS Młodzieży Szkół Rolniczych we Wrocławiu w 1997 roku ZSR zajął VII miejsce; w osiągnięciach sportowych na obszarze województwa - I miejsce i Puchar Rady Wojewódzkiej LZS w 97 r.; dziewczęta w piłce siatkowej zdobyły wicemistrzostwo Polski.

Jednak nie samą nauką człowiek żyje...

Najuroczyściej obchodzoną imprezą jest Święto Szkoły, połączone z dożynkami. Od ubiegłego roku do kalendarza szkolnych imprez weszły wybory „Chłopaka i dziewczyny na 102!”, których finał następuje 21 marca. Podczas szkol-

nej Wigilii ma miejsce prezentacja bożonarodzeniowych stołów i potraw, a na wiosnę - przegląd tradycji i zwyczajów wielkanocnych. Tradycją są studniówki, połowinki, dyskoteki organizowane przez samorządy klasowe, tygodniowe wyjazdy w końcowej fazie nauki (najczęściej na południe Polski) oraz krótsze, w młodszych klasach. Stałym punktem edukacji są wycieczki na „POLAGRĘ” i „POLECO”.

Poza tym w szkole działają sekcje piłki siatkowej, koszykowej, lekkiej atletyki, tenisa stołowego, a miłośnicy kwiatów założyli Kółko Przyjaciół Kwaciarstwa. Wydawana jest także bardzo interesująca szkolna gazetka „Rolniczak”.

A co o „rolniczaku” sądzą jego uczniowie?

- Czy w „rolniczaku” dużo czasu należy poświęcać na naukę?

Uczeń V kl. Technikum Ochrony Środowiska: - Oczywiście, trzeba się uczyć! Poziom jest różnicowany, zależy od profilu klas.

Uczennica V kl. Technikum Rolniczego: Przeciętnie.

Uczeń III kl. Li-

ceum Ekonomicznego: Tak.

- Najsurowszy nauczyciel?

Uczeń V TOŚ: Jeśli w naszej szkole są jacyś najsurowsi, to ja ich nie spotkałem.

Uczennica V TR: Tadeusz Wójcik.

Uczeń III LE: Agnieszka Trzemiecha.

- Wyróżniająca się osobowość z życia szkoły?

Uczeń V TOŚ: Ks. Karol Wachole: zawsze uśmiechnięty, potrafi rozładować stres i napięcia w szkole.

Uczennica V TR: nasz dyrektor.

Uczeń V LE: Ks. Krzakala - szkoda, że już nie uczy.

- Najlepsza szkolna impreza?

Uczeń V TOŚ: Wybory „Dziewczyny i chłopaka na 102!” 21.03.97 r.

Uczennica V TR: Połowinki.

Uczeń III LE: Wybory „Dziewczyny i chłopaka na 102!”

- Krótka ocena szkoły:

Uczeń V TOŚ: Budynek oddalony jest od hałasu miasta, co z pewnością należy do zalet. Nauczyciele, którzy mnie uczy, są OK, choć czasami brakuje nam pójjścia na kompromis.

Uczennica V TR: Nie jest źle, ale wolalabym, aby nauczyciele byli bardziej otwarci na problemy swych uczniów.

Uczeń III LE: Da się wytrzymać, nauczyciele są znośni.

- Czy zachęcałbyś ośmioklasistę do wyboru tej szkoły?

Uczeń V TOŚ: Zachęcam! W naszej szkole działa samorządna gazetka uczniów „Rolniczak” i dobra sekcja sportowa!

Uczennica V TR: Raczej tak, choć nie zastanawiałam się nad tym.

Uczeń III LE: Tak, można tu przeżyć wiele wspólnych chwil.

Żaden z pytaných uczniów nie wyraził zgody na wydrukowanie swego nazwiska. A.L.

KONOPIE INDYJSKIE

Znane w Chinach już 5000 lat temu. W czasach rzymskich uważane za źródło „przyjemnych wizji i widziadeł”, dziś uzyskały nazwę „narkotyku rekreacyjnego”, używane w celu intensyfikowania przyjemności, wywołują uczucie euforii. Konopie indyjskie uprawiane są w Polsce nielegalnie. Skład chemiczny związków zawartych w konopiach indyjskich jest skomplikowany. Zawierają one kilkadziesiąt aktywnych działających biologicznie substancji, z których najważniejszymi są tetrahydrokanabinoły (THC). Obecność ich można wykryć w organizmie do 30 dni po przyjęciu ostatniej dawki.

Przetwory konopi indyjskich używane do odurzania się:

MARIHUANA - wyglądem przypomina suszoną natkę pietruszki, palona jest w papierosach, fajkach i przyjmowana doustnie.

HASZYSZ - postać białych lub czarnych kulek i kostek, używane do palenia.

OLEJ HASZYSZOWY - wyciąg z konopi, zielonobrazowy olej, dodawany do papierosów.

Konopie indyjskie i ich przetwory różnią się zawartością THC.

Jednorazowe przyjęcie tego narkotyku może spowodować:

- dobre samopoczucie i euforię z wielomównością,
- zaburzenia słuchu i wzroku, poczucia czasu i przestrzeni, niekiedy napady ostrego lęku,
- ekstazę,
- w końcowym efekcie sen i przebudzenie,
- w przerwach między ww. fazami okresy uspokojenia i „wyciszenia”.

Różne są objawy, w zależności od przyjętej dawki. Mogą również wystąpić takie objawy, jak: wzrost ciśnienia krwi, kaszel, pocenie się, bóle głowy, zwiększenie apetytu, zaburzenia pamięci i inne.

Przewlekłe, wielokrotne przyjmowanie konopi indyjskich powoduje zaburzenia snu, wychudzenie, przewlekłe zapalenie krtani i oskrzeli, apatię, spadek zainteresowań i aktywności, trudności w rozwiązywaniu problemów i przyswajaniu nowych wiadomości. Najczęściej dotyczy to młodych ludzi w okresie dojrzewania.

Po odstawieniu konopi mogą wystąpić zaburzenia snu, drażliwość, lęk, spadek łaknienia. Występuje silny głód psychiczny.

Ostre zatrucie konopiami nie stanowi na ogół poważnego zagrożenia zdrowia i życia. Występują omamy wzrokowe i słuchowe, gonitwa myśli, depersonalizacja - które to objawy występują samoistnie. Często przeżywane są marzenia sennie na jawie.

U niektórych osób powyższe objawy mogą nastąpić już po przyjęciu niewielkiej dawki THC. Reakcje psychiczne są bardzo przykre - ostre napady lęku, paniki, którym towarzyszy uczucie „umierania” lub też „utruty zmysłów”. Nie można przewidzieć, u którego z palaczy wystąpią powikłania psychotyczne. Bywa, że nie tylko po przewlekłym, ale nawet jednorazowym zażyciu konopi stany psychotyczne (omamy, urojenia, depersonalizacja, lęk) nie ustępują samoistnie i wymagają leczenia psychiatrycznego.

Każdy człowiek musi sam dokonywać wyboru. Moim zdaniem, argumenty za przyjmowaniem przetworów konopi (krótkotrwałe uczucie euforii, przyjemne wizje) w konfrontacji z argumentami przeciw (przykre skutki i nieodwracalne zmiany w psychice) przegrywają.

Jeszcze raz na łamach prasy deklarujemy chęć pomocy w rozwiązaniu problemów dotyczących młodych ludzi. Zapewniamy anonimowość i kompetencję.

*st. sierż. Wioletta Pietrzyk
specjalista ds. nieletnich
KRP Złotów*

Szanowni Państwo!

Po przeczytaniu w drugim numerze „Aktualności Lokalnych” listu „mieszkanek Złotowa”, w którym dokonuje ona oceny „Sąsiedzkiego Programu Przeciwdziałania Przemocności”, czuję obowiązek ustosunkowania się do tego głosu. Na początku chciałbym uściślić pewne kwestie. Po pierwsze: program Sąsiedzkiej Pomocy jest fragmentem dużo większego programu znanego w całej Polsce pod nazwą „Bezpiecznego Miasta”. Po drugie: nie jest to nowość wprowadzona dla potrzeb policji i sądownictwa (jak raczyła to określić czytelniczka) obok instytucji „świadka koronnego”, czy „świadka incognito”. Wrzucanie do jednego worka tych zagadnień świadczy co najmniej o braku podstawowej wiedzy w tym temacie osoby, która w ten sposób twierdzi. Program „Bezpieczne Miasto” nie jest „wynalazkiem” polskiej policji. Od wielu lat z powodzeniem jest realizowane w państwach Europy Zachodniej. W naszym kraju czerpiemy z doświadczeń angielskich. W tym kraju zagadnienia prewencji kryminalnej są realizowane od ponad 15 lat. Tak, droga Pani! W Anglii już przed 15. laty społeczeństwo i policja doszły do słusznego wniosku, iż tylko poprzez wspólne partnerskie działanie można ograniczyć narastającą falę przestępczości. To właśnie tam, w Wielkiej Brytanii, utworzono Komitety Samoobrony Sąsiedzkiej. Śledząc dalej wypowiedź Pani, Sąsiedzka Pomoc to nie „donoszenie” policji na sąsiada, a ochrona sąsiada i jego mienia przed działaniami przestępczymi, przy wykorzystaniu wiedzy i doświadczeń policji. Nie trzeba też chyba tłumaczyć, że twierdzenie, iż każdy winien zabezpieczyć się sam i nie interesować się niczym poza „własnym podwórkiem”, to zwykły egoizm. Należy wyraźnie powiedzieć, że „wścibstwo i wtrącanie się do spraw innych” to zupełnie co innego niż troska o bezpieczeństwo swojego otoczenia. Słusznie zauważa Pani, iż zmienił mentalność ludzi to trudne zadanie, ale trzeba próbować. Może na początek zacniemy od tego żeby zamiast krytykanctwa uprawiać konstruktywną krytykę...? Co do stwierdzenia, iż jeśli jesteśmy świadkami przestępstwa, wolimy z troski o siebie nie reagować, jest ono o tyle krótkowzroczne, co naganne. Największym bowiem sojusznikiem sprawców przestępstw jest brak reakcji na ich zuchwałę, agresywne zachowanie. Negatywnie należy ocenić tych ludzi, którzy słysząc wołanie o pomoc z mieszkania, nie wykazują zainteresowania, nie przeszkadzają w kradzieży, nie udzielają pomocy osobie bitej (choćby występując w charakterze świadka!). Pomoc w takiej sytuacji to nie tylko wymóg prawa, ale winien to być także odruch serca. Powróćmy jeszcze na chwilę do Programu „Bezpieczne Miasto”. Wspomniałem już, że jest to program ogólnopolski. Nie oznacza to, że gdzieś daleko w Polsce jest realizowany. Program tego typu został zainicjowany we wszystkich gminach rejonu złotowskiego. Obecnie są one w różnej fazie realizacji. Faktem jest, że policja jako jedna z wielu instytucji zaangażowanych w ten program, wykazuje największą aktywność na tym polu. Uważam jednak, że jest to zrozumiałe i raczej godne pochwały, a nie nagany. Nad programem tym w samym Złotowie pracujemy od ponad roku, efektem czego jest m.in. próba stworzenia Sąsiedzkiego Programu Przeciwdziałania Przemocności (SPPP). Inne działania to próby stworzenia świetlic terapeutycznych dla dzieci z rodzin patologicznych, programy edukacyjne dla dzieci i młodzieży w szkołach, przy realizacji których pracują pedagodzy, psychologowie i pracownicy socjalni. Może to Panią zdziwi, ale odbyło się już pierwsze spotkanie mieszkańców w ramach SPPP i planowane są następne. Informowała o tym TVK „Astra”, która także udziela aktywnej pomocy w przekazywaniu informacji dotyczących prewencji kryminalnej. Także gazeta „Halo, tu Złotów” zamieszcza regularnie artykuły na temat poprawy bezpieczeństwa. Dzięki uprzejmości wydawcy nowej gazety „Aktualności Lokalnych”, także na łamach tej gazety ukazywać się będą tego typu artykuły i informacje. Myślę, że dla tych wszystkich, którzy chcą przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa, użyte przez Panią określenie „maniak” jest co najmniej obraźliwe. Co do organizacji ORMO nie będę się wypowiadał, gdyż pracuję w policji dopiero od roku 1990 i w tym temacie być może Pani ma większe doświadczenia i wiedzę niż ja... Z tego, co sam jednak wiem, ludzie tam pracujący w przeważającej większości wykonywali swoje zadania dobrze i służyli dla dobra społeczeństwa. Określanie ich wszystkich mianem „kapusia” jest zwykłą demagogią! Zdając sobie sprawę, iż nie wyczerpałem tematu jestem do dyspozycji Państwa od poniedziałku do piątku każdego tygodnia w godz. 8.00 - 14.00 w siedzibie Komendy Rejonowej Policji w Złotowie w pok. nr 210. Wszystkich zainteresowanych programem „Bezpieczne Miasto” - zapraszam!

*Z poważaniem
sierż. szt. Jacek Czechowski KRP w Złotowie*

W ramach programu „Bezpieczne Miasto”, zapraszamy na kolejne spotkanie związane z realizacją „Sąsiedzkiego Programu Przeciwdziałania Przemocności”.

Spotkanie odbędzie się dnia 4 lutego 1998r. w świetlicy Spółdzielni Mieszkaniowej „PIAST” w Złotowie przy ul. Norwida 5, w godz. 17.30 do 19.00.

Nuta Poezji

Tragicznie zmarłemu koledze i przyjacielowi
Stawomirowi Wice wiersz dedykuje
- Wanda Ankudowicz, Złotów

Wezwanie

Nie ma Ciebie wśród nas
przyjacielu drogi,
Odszedłeś tak nagle
do krainy ciemności
do zbiegłych przodków kości.

Jak burza łamie
gałęzie drzew
jak po dniu nastaje noc,
a po nocy dzień,
tak nagle Tobie, skończyła się
droga i wezwał Cię Pan nasz
do siebie na drugi brzeg.

Przy stole zostało puste miejsce,
zimna szklanka herbaty,
nie dojeżdżone ciastko.
Zostawiłeś nam wspomnienia,
uśmiech i dobroć swoich oczu.



Litery z pól oznaczonych cyframi od 1 do 23 utworzą hasło. Prawidłowe rozwiązania prosimy przysyłać pod adresem redakcji w terminie 2 tygodni od daty ukazania się numeru.

Rozwiązaniem krzyżówki z numeru 3 było hasło „GWIAZDKA Z NIEBA NASZYM CZYTELNIKOM”. Nagrodę wylosował **Tomasz Pawlicki ze Złotowa**. Gratulujemy! Zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

DĘBICA® DECART

FIRMOWA SIEĆ SERWISÓW

PPUH S.C. KASPRZYK
ul. 8 Marca 20
77-400 Złotów, tel. 263-53-25

**SPRZEDAŻ OGUMIENIA
NAPRAWA OGUMIENIA
WYWAŻANIE KÓŁ
WULKANIZACJA**

**W razie potrzeby
czynne całą dobę**



ZAPEWNIAMY:

- pełną paletę wyrobów TC DĘBICA S.A.
- wysoki standard oferowanych usług
- miłą, fachową i szybką obsługę
- dogodną lokalizację i godziny otwarcia
- bezpłatny montaż ogumienia
- atrakcyjne ceny

Dobre rady działkowca

Styczeń:

- Przypominamy, że w bezwietrzne i bezmroźne dni bielmy pnie i nasady grubych konarów. Mleko wapienne rozprowadzamy w 10 l wody i 2kg wapna palonego, dodajemy też glinę, krowieniec lub kłajster z mąki. Gotową mieszaninę nakładamy za pomocą pędzla. Zabieg ten zabezpiecza przed pękaniem kory, nie niszczy jednak szkodników ani zarodników grzybów.
- Przechowywane kłącze paciorecznika, bulwy mietczyków, begonii itp. powinny mieć zapewnioną temperaturę 5-10°C i dobry dostęp powietrza. Jeżeli zaobserwujemy małe uszkodzenia - rośliny możemy uratować, wycinając ostrym nożem chore miejsca, a rany zabezpieczyć węglem drzewnym z dodatkiem fungicydu np. kaptan.
- Optymalna temperatura dla przechowywanych owoców to 0-4°C, a wilgotność 90%. Pamiętajmy, że nie należy przechowywać razem jabłek i gruszek odmian wczesnych z późnymi (powoduje to przyspieszenie dojrzewania odmian późnych).

Czesław Nitka

Poradnik „Aktualności”

* Gdy wełna się mechaci, tworząc na powierzchni swetra kulki, dobrze jest ostrą szczotkę do ubrań włożyć w starą, nylonową pończochę i czyścić nią rozłożoną na płasko dzianinę. Innym sposobem jest użycie delikatnego pumeksu.

* Blaszkę do pieczenia ciast, które nam lekko zardzewiały, należy posypać solą kuchenną i po 10-15 min pocierać kawałkiem skórki od słoniny. Rdza zniknie a blaszkę należy dokładnie umyć i starannie wysuszyć.

Zofia Kwiecień proponuje

Księgarnia Zofii Kwieceń, Złotów, ul. Boh. Westerplatte proponuje:

- **The Cure. Poletko Pana Boga.** Jerzy Rzewuski. Wydawnictwo ISKRY. Warszawa 1997 r. 301 str., twarda oprawa. Cena - 31,50 zł.

W cyklu „Biblioteka Rock Encyklopedii” kolejną propozycją - historia zespołu The Cure. Oprócz suchych dat i faktów znajdziemy tu fragmenty intymnego dziennika uczuć człowieka, dla które-

go zespół stał się sposobem na życie i formą ekspresji.

- **Czwarty implant.** Stanley Pottinger. Prószyński i S-ka. Warszawa 1997 r. 628 str. Cena 24 zł. Temat - aborcja. Kongresmen Jack MacLeod jest zwolennikiem poglądu, iż kobieta może decydować o tym, czy zostanie matką. Jego przeciwnicy są bardzo bezwzględni. Na szczęście nasz bohater ma potężnych sprzymierzeńców: kobiety, a

wśród nich pewną genialną transplantolog...

- **Maty poradnik ZEN.** David Schiller. Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c. Poznań 1997 r. 384 str. Cena - 14,50 zł.

Wybór wierszy, przypowieści, sentencji i koanów zen. We wstępie znajdziemy wyjaśnienie pojęcia ZEN, od strony 11 natomiast wiele ciekawych sentencji i mądrości autorstwa znanych pisarzy, poetów, filozofów, myślicieli i ewangelistów.

Piłkarska halówka

8.01.98 r.

„BOR-TAR” : POL-OK. 6:2

UNIMETAL : OSM 6:1

METALPLAST I : METALPLAST II 2:1

Bramki: Lach, Tomczyk-M.I, Borkowski-M.II
Faworytem tego meczu byli młodszy piłkarze METALPLAST II, górę jednak wzięła rutyna o doświadczenie. Starsi koledzy odprawili młodszych z przysłowiowym „kwitkiem”.

15.01.98 r.

OLIMP-FLEX : OSM 8:1

Bramki: Bonna x 4, Sieg x 2, Fertikowski, Nowakowski - O.F., Zawadzki - OSM

UNIMETAL - METALPLAST II 5:1

Bramki: Biały x 2, Gryka x 2, Adamczyk - UM, Massel - M II

POL-OK. : METALPLAST I 5:3

Bramki: Korzeń x 4, Szustakiewicz - P.- OK.,
K... x 3 - M I

„BOR-TAR” : SILMET 3:1

Bramki: Filip, Bednarek, Jasiek - „B - T”,
Owczarczyk - SILMET



Górny rząd od lewej: Grzegorz Narloch, Robert Czapla, Jacek Dobrzyński, Andrzej Borkowski, dolny rząd: Mariusz Stelmach, Waldemar Massel, Arkadiusz Cicharski

Tabela:

1. UNIMETAL	9	13:3	5. METALPLAST II	3	4:8
2. OLIMP - FLEX	7	15:3	6. POL - OK.	3	8:15
3. BOR - TAR	6	11:7	7. SILMET	1	2:4
4. METALPLAST I	6	10:8	8. OSM	0	4:19
			OLDBOJE	—	—

Koszykówka

ZOZ liderem!

W hali MLKS SPARTA trwają rozgrywki piłki koszykowej zakładów pracy. 14.01.98 r. spotkały się zespoły Policji i Jastrowia. Zacięte spotkanie zakończyło się wynikiem korzystnym dla jastrowian 61:54. Oto aktualna tabela:

1. ZOZ 8 360:281

2. KURCIN 7 382:283

3. JASTROWIE 7 256:296

4. METALPLAST 6 243:226

5. POLICJA 5 228:383

Mecz odbywają się w poniedziałki i środy o godz. 20.00

Janusz Justyna
Fot. Jan Grochocki



Policja od lewej: Mariusz Piotrowski, Jarosław Dobrzyński, Dariusz Gemza, Mariusz Sala, Jarosław Muszczek - kpt. drużyny



Jastrowie - od lewej: Bartłomiej Reszko, Tomasz Wódecki, Piotr Wujtiak, Dariusz Chilicki, dolny rząd: Leszek Burakowski, Piotr Wawrzycz, Tomasz Balawander, Dariusz Pilichowski. Drużynę tę sponsuruje Urząd Miasta i Gminy Jastrowie



Nadzieja olimpijska

Krystyna Jagodzińska (na zdjęciu z synkiem Mikolajem) była uczestniczką igrzysk w Lillehammer i Atlancie. W Atlancie zdobyła jedyny jak dotąd w historii polskiego tenisa medal - brązowy - tak wśród olimpijczyków jak i paroolimpijczyków. Pani Krysia, chcąc być pewną medalu w Sydney 2000, zaniechała startów w dyscyplinach zimowych, nie wystartuje w Nagano. No cóż, poczekamy jeszcze dwa lata - w zamian za złoty krążek!!!

*Tekst. Janusz Krystyna
Foto. Jan Grochocki*

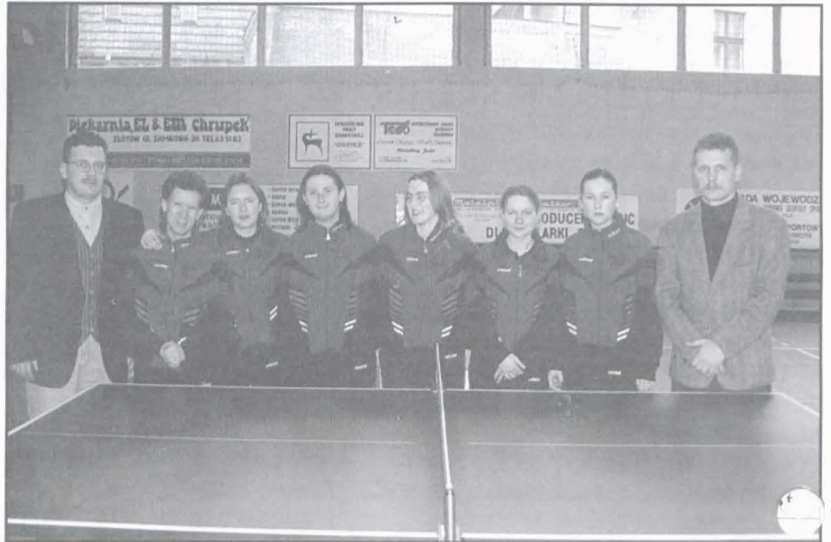
Szachy

* W dniu 9.01.98 r. na zebraniu zarządu Okręgowego Związku Szachowego w Pile za całokształt działalności szachowej, PZSz przyznał złotą odznakę szachową dla Bolesława Wadycha ze Złotowa i innych działaczy. Odznakę wręczył prezes wojewódzkiej federacji, Zenon Piątek, życząc jednocześnie wielu sukcesów.

* W dniu 10.01.98 r. w Trzecciance rozegrano II turniej im. Ireny Krawiec - znanej szachistki z Trzeccianki. W kat. juniorów Damian Kołodziejcki zajął II miejsce. W kat. juniorek Marta Wella zajął II miejsce. J.J.

Słoń spotkał mrówkę

Tenisistki stołowe SPARTY w pierwszym meczu rundy rewanżowej „stratowały” (tytułowy słoń) Celulozę II Kostrzyn 13:1. Ambitnym i młodziutkim kostrzyniankom należą się brawa za urwany punkt liderowi. Spar-



ta umacnia się na pierwszym miejscu w tabeli i pod wodzą trenera Henryka Rogali pewnie zmierza do gier barażowych o I ligę. Na meczach trenera skutecznie wspomaga kierownik sekcji, Jacek Fertikowski - na co dzień szef MZUK-u.

W Złotowie w tenisa stołowego grają nie tylko panie. Przy MLKS SPARTA istnieje sekcja męska, z powodzeniem występująca w lidze wojewódzkiej. Po pierwszej rundzie złotowianie zajmują pozycję lidera, walcząc zaciekle o prymat z drugim w tabeli Debrznem. 15.02.98 r. SPARTA rozegra mecz z Łobzonką WYRZYSK. Trenerem jest Henryk Rogala.

Na zdjęciu od lewej: Jacek Fertikowski, Krystyna Jagodzińska, Joanna Parchoć, Justyna Wiśniewska, Dagmara Ciarka, Ewelina Jezierska, Kinga Rogala i Henryk Rogala.

*Tekst - J. Justyna
foto - Jan Grochocki*

Piłka siatkowa - II liga

„Spartanki na trzy czwarte”

9 kolejka 10-11.01.98 r.
SPARTA : CZARNI SŁUPSK
3:0 (15:8, 15:7, 15:8)
3:0 (15:10, 15:9, 15:8)
pozostałe wyniki:
SOKÓŁ : ŁĘCZYCA 3:0, 3:1
AZS B-stok : MOS Wola 3:1, 3:1
AZS P-ń : SULECHÓW 3:1, 0:3

Najważniejszym wydarzeniem tego dwumeczu, była obecność na niedzielnym meczu nowo mianowanego wicewojewody pilskiego, mieszkańca Złotowa, Jerzego Podmokłego. Mamy nadzieję, że złotowskie imprezy sportowe, znajdują trwałe miejsce w harmonogramie zajęć, pierwszego po wojewodzie człowieka w województwie.

10 kolejka 17-18.01.98 r.
ZAWISZA Sulechów : SPARTA
2:3 (15:8, 11:15, 15:12, 6:15, 7:15)
3:1 (15:13, 16:14, 6:15, 15:8)
pozostałe wyniki:
ŁĘCZYCA : AZS P-ń 3:1, 1:3

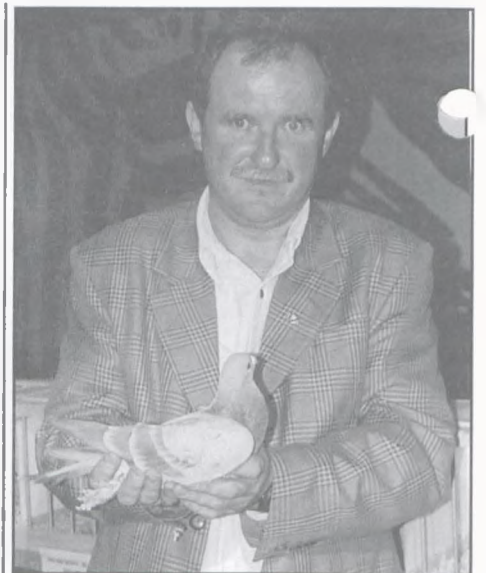
MKS Wola : Mogilno 0:3, 1:3

Wg doniesień prasowych, potyczki z Sulechowem stały na dobrym poziomie. Spartankom zabrakło szczęścia i przychylności arbitrow. Niekorzystna była również nerwowa atmosfera wywołana przez niekulturalnych kibiców Zawiszy, którzy naszym paniom nie szczędzili „mięsiwa”. Okazuje się, że nasi kibice mogą być wzorem dobrego kibicowania!

Tabela:

1. SPARTA	20	38	56:10
2. MOGILNO	20	36	51:19
3. SULECHÓW	20	32	42:31
4. AZS AWF P-ń	18	30	40:30
5. AZS B-stok	18	27	32:39
6. MMKS Łęczycza	20	24	22:52
7. MOS Wola	20	23	16:52
8. Czarni Słupsk	16	18	18:44

24:25.01.98 r. zapraszamy na mecz z AZS AWF Poznań - sobota godz.17.00 i niedziela godz.11.00 - hala SPARTY.



Złotowski Klub Hodowców Gołębi Rasowych i pocztowych zorganizował w ZDK w dniu 18 stycznia br. aukcję gołębi. W jej trakcie jeden z hodowców próbował sprzedać swego pupila rodem z Holandii za sumę 500 złotych, bez skutku. Na zdjęciu: Zbigniew Stelmach ze swoim ulubieńcem.

Foto: J.G.

„Aikido nie jest sztuką niszczenia, lecz sztuką życia, dobroci, pokoju, oraz miłości natury”.

Morihei Ueshiba

Piękne dwudziestolecie

Sekcja Aikido przy MLKS Sparta Złotów obchodzi w tym roku 20-lecie istnienia. Założył ją w 1978 roku Marian Wiśniewski (3 dan). W latach 1981-1985 w Złotowie urzędował zarząd polskiej, nieformalnej organizacji aikido, której prezesem był właśnie M. Wiśniewski. Obecnie sekcja w naszym mieście sprawuje techniczną opiekę nad klubami w Chojnicach, Pile, Chodzieży, Słupsku, Inowrocławiu, Bydgoszczy i Walczu. Liczy około 50 osób, tylko w Złotowie.

Co to jest aikido? „Stary kodeks wojowników głosi, że trzy drogi prowadzą do zwycięstwa:

- zwycięstwo po walce - powszechne i na najniższym poziomie etycznym,

- zwycięstwo przed walką - możliwe dzięki wcześniejszemu przygotowaniu wszelkich warunków zwycięstwa,

- zwycięstwo bez walki - jest to droga najbezpieczniejsza, ponieważ tak długo jak nie ma walki, nie ma też porażki. Pewność siebie i wewnętrzne przekonanie, że jest się nie do pokonania zmusza przeciwnika, aby podporządkował się naszej woli i podążył tam, dokąd chcemy go zaprowadzić.

Aikido - uznawane za najdoskonalszą etycznie formę samoobrony wybiera ostatnią z

tych dróg. Filozofia aikido wyklucza agresję. Na najwyższym poziomie ćwiczeń, przeciwnika obezwładnia się w taki sposób, aby nie zrobić mu krzywdy. Słowo „aikido” ma wiele znaczeń i trudno je dosłownie przetłumaczyć. Składa się z trzech członów „Ai” - oznacza harmonię, koordynację, „Ki” - energię, siłę wewnętrzną, „Do” - drogę. Można też starać się je przetłumaczyć, jako drogę do harmonii ciała i ducha poprzez niedanie z naturą.

Aikido jest sztuką skrajnie defensywną. Nie stawia się w niej na spektakularność i ambicje zostania zwycięzcą lecz na doskonalenie siebie dla siebie, siebie dla innych, i innych dla siebie”.

Marian Wiśniewski - aikidoka, posiadacz 3-dana jest na co dzień pracownikiem Nadleśnictwa Złotów - pełni tam funkcje sekretarza. Ma 41 lat, ma żonę i dwoje dzieci. Lubi myślistwo. Od dwudziestu lat szkoli złotowian w aikido. Spod jego „ręki” wyszło wielu bardzo dobrych aikidoków - Zenon Kozubek, Franciszek Przeorski, Tadeusz Jarząbek, Klaudiusz Massel, Ireneusz Ciemiak, Jacek Jaroszewski, Roman Widawski, Karol Wesołowski.

Warto dodać, że prezesem Polskiej Federacji Aikido jest Jerzy Pomianowski, pełniący obecnie funkcję ambasadora RP w Japonii. Z pewnością już niedługo pana prezesa w ojczyźnie aikido odwiedzi sekretarz generalny Zarządu Głównego Polskiej Federacji - Marian Wiśniewski. Tak, tak, drodzy Czytelnicy, władze federacji doceniają ogromny trud pana Mariana włożony w krzewienie idei „drogi do harmonii ciała i ducha”.

Oto co Marian Wiśniewski mówi o sobie: „Jubileusz 20-lecia aikido w Polsce jest dla mnie tym szczególniejszy, że zbiega się z XX rocznicą

rozpoczęcia mojej osobistej praktyki aikido. Moja znajomość z tą sztuką walki zaczęła się podczas pobytu w wojsku, w Szczecinie. Po wyjściu z wojska w 1978 roku i po powrocie do domu natychmiast założyłem sekcję w swoim rodzinnym Złotowie. Na pierwszy trening przyszło... 170 osób! Przyjąłem wszystkich. Zważywszy na fakt że - patrząc z dzisiejszej perspektywy - moje ówczesne umiejętności były praktycznie żadne, była to iście szaleńcza inicjatywa. Na szczęście, w tamtych czasach wiedza o wschodnich sztukach walki była niewielka w naszym społeczeństwie. Ludzie słyszeli o judo, karate, kung-fu, ale aikido to była czarna magia. Dowodem tego, niech będzie wydarzenie, jakie miało miejsce podczas zakładania sekcji. W rozmowach z władzami posługiwalem się terminem - samoobrona. Po dwóch tygodniach po uruchomieniu działalności sekcji, kierownik ośrodka spytał mnie, jak sobie radzę z prowadzeniem zajęć samoobrony bez korzystania z... karabinków KBKS! Po jakimś czasie, udało mi się przekonać odpowiednich ludzi, że aikido mieści się w tym, co oni rozumieli pod pojęciem samoobrona, czyli LOK, Obrona Cywilna itp. i że korzystanie przy tym z wiatrówek nie jest konieczne.

Lata 70. i 80. nie sprzyjały w zdobywaniu



niem wiedzy. Wideo było luksusem, który trzeba było zastąpić książką i częstymi wyjazdami do Szczecina. Moim pierwszym kontaktem z zagranicznym instruktorem było spotkanie z Nielsem Bodkerem z Danii, a później z Senseiem Ichimurą - posiadaczem 6 dana.

Początki uprawiania aikido kojarzą się Marianowi Wiśniewskiemu również z mniej ważnymi wydarzeniami: - Otrzymałem ze Szwejcji, od Cecylii Stalander, pierwszą hakamę (strój aikidoki). W tym czasie w Złotowie miał miejsce obóz karateków z Jugosławii i właśnie w ich obecności przyszło mi poprowadzić pokazowy trening. Oni wszyscy byli mistrzami w swej dziedzi-



nie, rozumiałe, że mnie ogarnęła szalona trema. Założyłem nowiutką hakamę, wszedłem na matę, usiadłem w seiza, by rozpocząć trening, i nagle poczułem przeszywający ból w udach. Jak się okazało w pośpiechu nie wyjąłem szpilek spinających hakamę w opakowaniu. Wytrzymałem i wyjąłem szpilki z nóg już po treningu. Inną zabawną sytuacją było zamówienie bardzo drogiej wówczas (15 USD) książki autorstwa Sensei Ichimury o aikido. Po rozpakowaniu przesyłki okazało się, że moja upragniona książka została wydana w... języku szwedzkim, w dodatku ilustracje były drobnouk. Moja rozpacz była z pewnością dużo większa niż równowartość dwóch pensji wrzuconych w błoto... Szwedzki w naszym mieście był wtedy równie znany co chiński!

Marian Wiśniewski zaprasza wszystkich chętnych na treningi we wtorki i czwartki w godz. 17:30 - 20:30. Wiek adepta nie gra roli. Treningi odbywają się w małej hali na obiekcie Sparty Złotów (ul. Mickiewicza 19). Aikidocy trenują na nowej macie, najlepszej w woj. pільskim, która została zakupiona dzięki przychyłności prezesa MLKS Sparta Zbigniewa Bekera oraz Ewy Kręcichwost-Durchowskiej i Ryszarda Standio.



Już wkrótce w „Aktualnościach Lokalnych” rozpoczniemy cykliczną publikację informacji dotyczących techniki walk aikido. Taki fachowy samouczek autorstwa Sensei Wiśniewskiego!

Janusz Justyna

Foto: Jan Grochocki

PS. W tekście wykorzystano cytaty z biuletynu informacyjnego P.F. Aikido - wydanie specjalne.

Praktycznie siedzę na walizkach

Z Maciejem Moledą - wokalistą z zespołu Roberta Chojnackiego - rozmawia w Zakrzewie Henryk Szopiński.

Wiem, że jak do tej pory twoim największym sukcesem było nagranie z Robertem Chojnackim płyty „Big beat”. Opowiedz jak do tego doszło?

- Do zespołu Roberta Chojnackiego trafiłem dzięki Ginie Komasa (pisałem o niej w nr. 3 „Aktualności Lokalnych” - H.Sz.), która zadzwoniła do mojej szkoły. Było to Studium Piosenkarckie w Poznaniu mieszczące się na ulicy Głogowskiej 90. Do szkoły dotarła informacja, że Robert Chojnacki poszukuje wokalisty i w związku z tym organizuje przesłuchania. Do Sulejówka pod Warszawą wybrałem się wraz z sześcioma kolegami. W studiu nagraniowym Winicjusza Chrósta (bardzo dobrego gitarzysty, który brał udział w nagraniach wielu płyt znakomitych wykonawców) Robert Chojnacki wręczył nam tekst piosenki „I love do bólu” i po osłuchaniu się z melodią i podkładem zespołu, każdy z nas próbował to jakoś zaśpiewać. Akurat wygrałem przesłuchania, bo najbardziej pasowałem do tego materiału, który wspólnie później nagraliśmy. Ta muzyka chyba najbardziej pasowała do mojego tembru głosu, do mojego charakteru.

Co od tego dnia zmieniło się w twoim życiu?

- Moje życie zmieniło się praktycznie całkowicie, poczynając od tego, że zmieniłem miejsce zamieszkania. Byłem zmuszony przeprowadzić się do Warszawy z mojego ukochanego Olskusa. Przyszło mi to z trudem, gdyż zawsze byłem mocno związany z domem rodzinnym, byłem przyzwyczajony, że w tym domu jestem, że jestem z rodzicami i moimi braćmi, a tu nagle się wszystko zmieniło. Przez cały styczeń i połowę lutego ubiegłego roku nie mogłem zjechać do domu, ponieważ siedziałem codziennie po kilka godzin w studiu nagraniowym. Zmieniło się moje życie zawodowe i od razu prywatne. Mnóstwo w tej chwili podróżuję, praktycznie siedzę na walizkach, chociaż trochę zaczyna się to zmieniać. Kiedy powstał zespół L.O. 27 Kuba, (brat Macieja, wokalista L.O. 27 - H.Sz.) musi być często w Warszawie, przez co i ja widuję się z całą rodziną przynajmniej w weekendy. Od jakiegoś czasu wynajmujemy w Warszawie mieszkanie, które pozwala nam wspólnie pomieszkać chociaż 2-3 dni w tygodniu.

Wiem, że od najmłodszych lat marzyłeś i mówiłeś o karierze piosenkarza. Kim jesteś dzisiaj?

- Zawsze moją największą pasją była muzyka. Kiedy miałem 6 lat i obejrzałem koncert w telewizji oznajmiłem całej rodzinie, że zostanę piosenkarzem. „Dobrze synku” stwierdzili rodzice, spojrzeli na mnie dziwnym wzrokiem i pewnie nie wierzyli w to, że będę śpiewał. A ja zawsze dążyłem do tego mojego punkciku, który gdzieś tam sobie ustaliłem i zawsze wierzyłem, że mi się to uda. Zdaję sobie sprawę, że przede mną droga trudna, czeka mnie jeszcze dużo wyrzeczeń i zbierania doświadczeń, ale to, co robię daje mi dużo satysfakcji i nie tylko. Nie zamierzam rezygnować ze śpiewania.

Co radziłbyś młodym ludziom, którzy chcieliby pójść w twoje ślady?

- Chciałbym życzyć młodym ludziom, którzy chcą coś osiągnąć, aby jak najwcześniej się określili, żeby jak najwcześniej wiedzieli, co chcą robić w przyszłości. Nie mówię, że wszyscy mają o tym myśleć w wieku 6 lat, ale przynajmniej jak idą do szkoły średniej.



Jesteś związany z zespołem L.O. 27 niejako potrójnie. Po pierwsze - w L.O. 27 śpiewa twój brat Kuba, po drugie - jesteś współpomysłodawcą i inicjatorem powstania zespołu, po trzecie - jesteś autorem pierwszego przeboju pt. „Mogę wszystko”. Co robiłeś w Zakrzewie?

- W Zakrzewie, dzięki gościnności Domu Polskiego, przygotowaliśmy z zespołem L.O. program na trasę koncertową, która ma się odbyć w ferie zimowe. Moim zadaniem było przygotować zespół pod kątem scenicznego show, co na razie nam się nie udało, ponieważ byliśmy zaabsorbowani samym programem i tym, co ma grać a nie tym, co ma jak wyglądać. Miejmy nadzieję, że w najbliższym okresie znajdziemy trochę czasu, aby i to doszlifować.

Jakie wrażenia wywołał w Zakrzewie?

- Do tej pory Zakrzewo kojarzyło mi się z miejscowością, która leży obok Złotowa, a Złotów bardzo miłe wspominałem w związku z koncertem, który odbył się w ramach imprezy Euro - Eco Meeting w lipcu 97 r., no i... moją rodziną. Jak w każdym mieście w Polsce, również w Złotowie, mam rodzinę, z czego zawsze nabija się zespół, bo kiedy gramy koncert w większym mieście, to ja mam samej rodziny więcej fanów niż publiczności... cha, cha, cha - żartowałem. Tak naprawdę przychodzi z rodziny ok. 20 osób, również w Złotowie. W tym miejscu pozwolę sobie pozdrowić moją rodzinę ze Złotowa - rodzinę Kowalczewskich. Koncert był bardzo udany, zresztą mam kolegę ze Złotowa - Maćka Rzeczyckiego i kiedy zadzwoniłem do niego z informacją, że gram w jego rodzinnym mieście, powiedział zobaczysz - będzie pełno ludzi. Rzeczywiście, zadziwiająco miejsce na Ziemi pod tym względem, że ludzie chcą chodzić na koncerty i chodzą - zawsze jest komplet. Grając tam, miałem wrażenie, że ludzie chłoną muzykę jak gąbka wodę. Amfiteatr mieści bodajże 4 tys. ludzi a przyszło 6 tys. Takie koncerty pamięta się długo. Wracając do Zakrzewa, muszę

powiedzieć, że ta mała miejscowość zrobiła na mnie jeszcze większe wrażenie niż Złotów. Kiedy wybieraliśmy się pierwszy raz do państwa Szopińskich, kierowca w Warszawie przyniósł mapę Polski, na której znalazł Zakrzewo jako taką zupełnie małą kropeczkę. „To jakaś straszna dziura zabita dechami” - skomentował, dopiero jak przyjechaliśmy na miejsce, to był szok. Zobaczyliśmy przycięte trawniczki, zadbane ogródki przed domami, nowe elewacje, chodniki, nie mówiąc już o tym że jest dom kultury. Dom Polski, bo tak się tu nazywa dom kultury to zupełnie osobny temat. Zainteresowała mnie szczególnie historia, ale tę, myślę, mieszkańcy złotowszczyzny dobrze znają, więc nie będę o tym mówił.

Rozumiem, że praca z L.O. 27 to twoje dodatkowe zajęcie. Jakie plany na najbliższe miesiące?
- Przede wszystkim koncerty z Robertem Chojnackim i przygotowania do nagrania swojej solowej płyty.

Dziękuję za rozmowę i życzę zrealizowania wszystkich zamierzeń i planów.

Sklep "Grosik"
ul. Boh. Westerplatte 17
77-400 Złotów

*superniskie
ceny

Sklep "Grosz"
ul. Wojska Polskiego 27
77-400 Złotów

handel
artykułami
spożywczymi

Tutaj oszczędzasz!

*każdy sklep dysponuje
1,5 tysiącem
pozycji asortymentowych